Dziś w n-rze: SYSTEM I RZECZYWISTOŚĆ
UKRAIŃCY PRZECIW POLSKIM MLECZARNIOM

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata

10 GR

DZIENNIK WILEŃSKI
GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX | Wilno, Środa 19 lutego 1936 roku | Nr. 48

Nie wolno zawierać paktów z Sowietami,
twierdzi prawica francuska

PARYŻ (Pat). Izba deputowanych przystąpiła wczoraj do dalszej dyskusji nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego. Posiedzenie rozpoczęło się od przemówienia deputowanego Xavier-Vallat z grupy niezależnej prawicy, który, występując przeciw ratyfikacji, podkreślił, że w wypadku ,gdyby Francja została zaatakowana przez Niemcy, lądowe siły rosyjskie musiałyby naruszyć terytorja 4-ch neutralnych państw. Pomoc rosyjska w razie napaści jest iluzoryczna. Najbardziej prawdopodobnym skutkiem ratyfikacji będzie skierowanie ekspansji niemieckiej w kierunku Małej Ententy.

Dep. Meraud, członek grupy centrum republikańskiego, podkreślił, że traktat daje Rosji więcej korzyści, a mniej ryzyka, niż Fraicji, oraz, że w całej tej sprawie Polska odgrywa decydującą rolę, gdyż Sowiety nie posiadają bezpośredniej granicy z Niemcami.

Atmosfera debaty, zrazu zupełnie spokojna, w miarę kontynuowania dyskusji, zaczęła przybierać coraz bardziej gorący charakter. Dep. Taittinger podkreślił, że w tej sprawie nie była zasięgana opinja komisyj spraw wojskowych, marynarki i lotnictwa, które powinny się wypowiedzieć co do wartości militarnych paktu. Temu paktowi, w myśl idei min. Barthou, powinny towarzyszyć pakty z innemi narodami, a więc z Polską, Czechosłowacją, Niemcami i Rumunją.

Następnie zabrał głos deputowany prawicowy Henriot, który, cytując wyjątki z prasy francuskiej i sowieckiej, jak również przemówienia i dyrektywy Dymitrowa, stara się uwypuklić ingerencje kominternu do wewnętrznej polityki Francji. Dep. Henriot przypomina dokonane w Strassburgu aresztowanie szpiega sowieckiego Eberleina, który przybył do Francji celem finansowania ruchów rewolucyjnych. Henriot, oklaskiwany gorąco na prawicy i centrum, cytuje numery czeków, znalezionych przy Eberleinie i zawierających sumy subwencyj, przeznaczonych przez Sowiety dla poszczególnych wydawnictw komunistycznych.

Obrady sejmowej komisji budżetowej

W dniu wczorajszym senacka komisja budżetowa obradowała nad budżetem monopolów.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której podkreślono, że ceny wyrobów monopolowych należą do sztywnych i nie są dostosowane do możliwości płatniczych społeczeństwa.

Po dyskusji zabrał głos wicepremjer Kwiatkowski, odpowiadając na uwagi senatorów.

Mówiąc w końcu o zagadnieniu naftowem, p. wicepremjer oświadczył:

Prawdopodobnie stoimy obecnie wobec faktu nowego i dość wydajnego zagłębia naftowego w Polsce. Dlatego zagadnienie zużycia spirytusu i mieszanki może po pewnym okresie czasu wyglądać nieco inaczej, niż dzisiaj.

Strajk w Zagłębiu

SOSNOWIEC (Pat). Wczoraj rano wybuchł strajk protestacyjny na 2 kopalniach: „Kazimierz" i „Juljusz". Strajkuje ogółem blisko 2 tys. robotników. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Roboty konieczne są wykonywane noralnie. Strajk ma trwać 2 dni. Tłem strajku jest przeszeregowanie kopalń z kategorji a do b, co pociąga za sobą obniżkę płac o około 7 procent, na co załogi się nie zgadzają.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA
usuwa chrypkę i zaflegmienie w grypie.

Podróż min. Becka do Brukseli

WARSZAWA (Pat). Data wizyty min. Becka w Brukseli została ustalona na dzień 2 marca.

Rewizyta premjera i ministra spraw zagranicznych Belgji p. van Zeelanda nastąpi w krótkim czasie po wizycie min. Becka.

Pod Makalle trwa akcja włoska

WARSZAWA. P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dn. 18 b. m.:

Chociaż Abisyńczycy twierdzą, iż w okolicy Makalle toczyły się drobne utarczki, według Reutera nie ulega wątpliwości, że armja rasa Mulugheta doznała porażki i że abisyński minister wojny z trudem będzie mógł utrzymać sią w Antalo, jeżeli Włosi będą niezwłocznie kontynuowali ofenzywę.

Na froncie północnym Włosi umacniają swe nowe pozycje. Wojska włoskie, które brały udział w akcji w ciągu ostatnich dni, są rzekomo wycofywane na tyły, a ich miejsce zajmują nowe siły.

INCYDENT WŁOSKO-ANGIELSKI.

RZYM. Agencja Stefani podaje, że otrzymano obecnie wiadomość o incydencie, jaki miał miejsce podczas bitwy nad rzeką Daua-Parma pomiędzy Anglikami i Włochami na granicy Kenya. Abisyńczycy, ścigani przez wojska włoskie, przeszli rzekę i wkroczyli na terytorjum brytyjskie, skąd strzelali do Włochów bez przeszkód ze strony dowódcy oddziału brytyjskiego. Po zwycięstwie Włochów — dowódca oddziału brytyjskiego chciał złożyć gratulacje, lecz oficer włoski odpowiedział, że nie potrzebuje gratulacji, a raczej zapewnienia, iż Abisyńczycy nie będą więcej strzelali do wojsk włoskich z terytorjum brytyjskiego. Oficer angielski wyraził wówczas ubolewanie z powodu incydentu i dał zapewnienie na przyszłość.

Czyżby nowa rewolucja
groziła Hiszpanji?

MADRYT (Pat). Premjer Valladares oświadczył przedstawicielom prasy, że ostateczne wyniki wyborów będą ustalone najwcześniej dnia 20 b. m., gdyż w paru miejscowościach musiano przeprowadzić ponowne głosowanie.

Grupy lewicy liczą, że otrzymają ogółem 251 mandatów w kortezach.

MADRYT (Pat). Front Ludowy, według danych otrzymanych w końcu dnia wczorajszego, będzie posiadał absolutną większość w nowych Kortezach, które liczyć będą 473 deputowanych.

Nieoczekiwany sukces Frontu Ludowego i manifestacji, jakie odbyły się w kraju z tego powodu, komentowane są szeroko na .amach prasy.

KTO PRZESZEDŁ W WYBORACH.

MADRYT (Pat). Wśród przedstawicieli lewicy, wybranych do Kortezów w Oviedo, znajdują się: Alvaro, Albornoz, były minister sprawiedliwości i b. przewodniczący trybunału gwarancyj konstytucyjnych, oraz Amados Fernandez, jeden z przywódców ruchu rewolucyjnego w Asturji w październiku 1934 r.

W prowincji biskajskiej wybrani zostali b. min. Prieto i dyrektor dziennika „El Socialista" Zugazacoutua.

W prowincjach Gupuzco i Catellon odbędzie się ściślejsze głosowanie. W Walencji zwyciężył Front Ludowy, natomiast w Albacete zwycięstwo odniósł blok antyrewolucyjny.

Do Oviedo uciekają mieszkańcy okolicznych wsi, należący do stronnictw prawicowych.

W Saragossie lewica zamierza zorganizować manifestację na rzecz uwolnienia więźniów politycznych. Władze zakazały tej manifestacji. Po mieście krążą liczne patrole gwardji obywatelskiej.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW

MADRYT (Pat). Według komunikatu prezydjum rady ministrów, w Hiszpanji naogół panuje spokój, stan wyjątkowy ogłoszono w Saragossie, Walencji, Alicante i Mucii.

W Saragossie ogłoszono strajk powszechny. Zrana robotnicy usiłowali zorganizować demonstrację pod hasłem żądania amnestji dla więźniów politycznych. Policja nie dopuściła do manifestacji, strzelając do tłumu. Ofiarą padł 1 zabity i 6 osób rannych, w tem 2 kobiety. Wszystkie sklepy w mieście zamknięto. Dokonano licznych aresztowań wśród komunistów.

EMIGRACJA Z HISZPANJI.

GIBRALTAR (Pat). Przeszło 100 Hiszpanów, w tej liczbie Eloy Vaquero, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Lerroux, po zwycięstwie lewicy w wyborach do Kortezów, schroniło się na terytorjum Gibraltaru. Przewidywany jest dalszy napływ uchodźców, mimo, że wszystkie hotele w mieście są przepełnione.

Rewolucja w Paragwaju

BUENOS AIRES (Pat). W dniu wczorajszym w Paragwaju wybuchła rewolucja. Prezydent Paragwaju Ayala uciekł ze stolicy. Minister spraw zagranicznych Luisariart został areztowany przez rewolucjonistów, którzy jakoby są obecnie panami sytuacji. Rewolta skierowana jest przeciwko regimowi prez. Ayala. Powstanie rozpoczęło się w armji. Do zbuntowanego pułku pod wodzą płk. Smitha przyłączyły się trzy inne pułki, przeciwko którym wystąpiły pułki wierne rządowi pod dowództwem gen. Estigarribia, zwycięskiego wodza w wojnie o Chaco. Wkrótce jednak wojska poddały się powstańcom. Walki uliczne w Assuncion toczyły się w ciągu dnia wczorajszego. Obecnie w stolicy Paragwaju panuje spokój. Pułk. Smith oczekuje rozkazów od płk. Franco, przywódcy powstania.

Rząd argentyński wysłał kanonierki po rzece Panama z Parany do Posados na granicę paragwajską.

Walki „białych" i „czerwonych" w Meksyku

MEKSYK. Z Vera Cruz donoszą: Władze wojskowe uzbroiły „Czerwonych" włościan t. zw. „Tezdistów" przeciwko organizacjom prawicowym.

W Villarica jeden z „Tezdistów" został zabity, a dwóch zostało rannych. Po stronie „Białych" dwóch jest rannych i dwóch zabitych. W innych miejscowościach 4 członków organizacyj prawicowych i 2-ca żołnierzy zostało zabitych.

Rozmowy dyplomatyczne sowiecko japońskie

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy: W dobrze poinformowanych kołach zagranicznych twierdzą, że przedwczoraj Litwinow odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem japońskim Ota. W czasie tej rozmowy omawiana była szeroko sprawa stosunków sowiecko-japońskich na Dalekim Wschodzie. Te same koła utrzymują, że osiągnięto narazie porozumienie co do utworzenia mieszanej komisji arbitrażowej, której zadaniem będzie załatwienie incydentów na granicy sowiecko-mandżurskiej. Sprawa paktu nieagresji pomiędzy Tokjo a Moskwą pozostała w zawieszeniu. Wyjazd Litwinowa do Tokjo jest problematyczny, gdyż Moskwa nie dopuszcza możliwości tej podróży przed zawarciem układu, który położyłby kres naprężonym stosunkom pomiędzy ZSRR a Japonją.

Bójka w Skupszczynie

BIAŁOGRÓD (Pat). Wczorajsze posiedzenie Skupsztyny również zostało przerwane naskutek obstrukcji opozycji, która nie chciała dopuścić do głosowania nad wnioskiem ministra finansów, w sprawie przyśpieszenia rozpatrywania budżetu przez komisję finansową. Pomimo zarządzonej przerwy — obstrukcja wznowiła się tak, że przewodniczący zamknął posiedzenie. W przerwie powstała bójka, podczas której jeden deputowany odniósł lekkie rany.

KOMUNIKAT
SEKCJI ROBOTNICZEJ PRZY STRONNICTWIE NARODOWEM

W niedzielę, dnia 23 lutego, o godzinie 4.30 popołudniu, w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowa 1, odbędzie się drugie skolei

Zebranie Członkowskie Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego.

(Wstęp tylko za legitymacjami członkowskiemi.)

Na którem przemawiać będą: **Piotr Kownacki** na temat **„NACJONALIZM W EUROPIE"; Paweł Sperski — „OBECNA SYTUACJA ŚWIATOWA"; Alfred Kojer — „OBECNE RUCHY POLITYCZNE W POLSCE".**

Prosimy tych kolegów robotników, którzy mają zamiar zapisać się na członków Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego, o wcześniejsze zapisywanie się w **Sekretarjacie, który jest czynny codziennie od g. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem.**

ROBOTNICY! Za wzorem narodowej robotniczej Łodzi, zapisujcie się do Sekcji Robotniczej S. N.

Niech żyje narodowo uświadomiony Robotnik Polski!

ZARZĄD SEKCJI ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO.

Obywatele polscy
W SŁUŻBIE ABISYNJI.

MAKALLE (Pat). Imiona i nazwiska dwuch Polaków, którzy dostali się do niewoli włoskiej podczas bitwy pod Amba Aradam, brzmią: Tadeusz Medyński i Maksymiljan Bellau. Pierwszy jest dziennikarzem, drugi lekarzem w służbie abisyńskiej od dwuch lat. Znaleziono ich w jaskini, zamienionej na szpital polowy. Obaj zostali skierowani do Masaua, skąd przewiezieni będą do Włoch.

35 LOTERJA PAŃSTWOWA

GŁÓWNA WYGRANA **1.000.000 zł.** Losy w znanej szczęśliwej kolekturze

S. GORZUCHOWSKIEJ ZAMKOWA 9

W 34 Loterji padło 10.000 zł. na Nr. 30.374 i wiele innych wygranych.
1/4 losu 10 zł., 1/2 20 zł., cały los 40 zł.

Ja — „chytra Litwina" jestem *)

„Strzępy meldunków" gen. Składkowskiego

To dobry projekt pana Matuszewskiego, by wzrost budżetu zatrzymać przez usunięcie trzech dziur w worku budżetowym: sprawy urzędniczej, interwencji zbożowej i bezrobocia.

Najważniejsza jest pierwsza sprawa — urzędnicza.

Żałuję mocno, że nie zrobiłem tu pierwszych kroków realnych. Zmuszony jestem zwalić na pana Sławka tę ciężką i niezwykłą pracę.

Po Sejmie, ta druga rzecz jest najważniejszą naprawą Państwa. Ja sądzę, że dla pierwszego kroku na tej drodze, wprowadzenie tych rzeczy jest wystarczające.

Musi jednak sam minister, lub jego pomocnik siedzieć na personaljach...

Na początku Państwa ta banda mafij rosła, ale ja miałem wojnę!

Wszędzie furtki i wyjątki dla wybranych, to stała praca personaljów. Co to za zabawa?!... Krętacze, wstyd mówić o waszych urzędnikach.

Jeden człowiek pracowity, pracuje za dziesięciu innych! Dlatego, każda rzecz, której w urzędach dotknąć, to stare g..., śmierdzi i śmierdzi. Ten wóz państwowy i zapałki, które go zatrzymują.

Dlatego, wasz obowiązek—przestać być indolentnymi, tak by całą pracą urzędników nie było tylko wygodne wy... się w wychodkach państwowych!... (ciężko oddychając) Przepraszam, ja zaczynam się irytować"...

Minister Matuszewski wtrąca uwagę, że koszty osobowe budżetu są tak duże, gdyż obejmują również koszty personelu przedsiębiorstw państwowych, Komendant jednak nie zgadza się na to, mówiąc:

— „Tak, według Pana, Przemysł i Handel — jeszcze jako tako, Roboty Publiczne — jeszcze jako tako, wszystko jako tako! Tak nie można pracować!

Ja nie cofam żadnych słów. Ta niemoc Panów w stosunku do urzędników, ja nie mogę jej znosić. Dlatego, zaczynam wycofywać się z politycznego centrum i podaję się do dymisji.

Muszę przedtem załatwić różne rzeczy z Panem Sławkiem i przeprowadzę z nim szereg rozmów. Dalej, moje mieszanie się do spraw państwowych nie sięga, gdyż jesteśmy w stanie kryzysu ministerjalnego. (Nachylając się do prezesa Sławka). Będę dzisiaj z Tobą mówił i pomówię z Tobą o terminach i proszę Cię, byś ich nie chybił, bo inaczej — ja wszystko rzucę... (Zwracając się do ministrów).

Ja dzisiaj z panem Sławkiem ułożę terminy i do tego czasu nie podam się do dymisji.

Pan Kwiatkowski się śmieje, a sam wygląda zmęczony, inaczej, niż gdy tu przyszedł".

Minister Kwiatkowski mówi, że gdy wypocznie miesiąc, będzie wyglądał jak dawniej.

Pan Marszałek przerywa mu, mówiąc z żywością:

— „A ja panu radzę wziąć urlop na dwa miesiące minimum. Ja panu powiem zdanie pana doktora Pareńskiego, który był jednym z najznakomitszych doktorów.

Gdy mnie leczył, jeszcze przed wojną, mówił mi często: „Pan odpoczywa, ale pan odpoczywa za krótko, bo miesiąc, to jest za krótko dla restytucji nerwów".

Gdy mówiłem mu, że po miesiącu nudzę się już na urlopie, on powiedział, że dopiero, gdy pan zaczyna się nudzić, dopiero wtedy zaczyna być dobrze. Nerwy restytuują się tylko w czasie snu i dopiero w drugim miesiącu odpoczynku.

Dlatego, ja panów opuszczam i wyjeżdżam na dłuższą kurację. Ja nie mogę już wytrzymać całej zimy u nas. Mnie szarpnęła przeszła zima tak, że się przeraziłem.

Wyszedłem z zimy, jak konie na Syberji, które nie mają stajen. Konie słaniają się na nogach...

Ja nie wiem, czy, jeszcze parę tygodni, jabym wygrał wybory, tak jestem osłabiony... Ale ja — „chytra Litwina" jestem. (Zwracając się do prezesa Sławka). Ja myślałem, że trzeba będzie pracować z wyborami do stycznia. Ponieważ wygrałeś je wcześniej, ja mówię, że ja byłem w Rządzie, a nie Ty! (Śmiejąc się) No już minęło! (po chwili milczenia, jakby w zamyśleniu).

Ja zawsze mówię, że nie jestem Polakiem, bobym się często za panów wstydził i wstydzę... (nagle urywając wątek przemówienia). Rozmowy przy panu Sławku poprowadzę z panami Zaleskim i Matuszewskim. Jeszcze poprowadzę rozmowę z Tobą i panem Składkowskim. To jeszcze mogę, bo to krótka osobista rozmowa.

Terminy są krótkie, siedem, osiem dni... Ja dłużej nie wytrzymam...

W Polsce nigdy jednej rozmowy zrobić nie można. Tylko ja robię jedną rozmowę, ale — nie jestem Polakiem... Ty będziesz miał czterdzieści rozmów. Ty jesteś Polakiem i lubisz personalne sprawy obrabiać... Ja tych trzech dni ostatnich Ci nie zapomnę. Ja już tak jestem przemęczony, że popołudniu jestem do niczego.

Ja nie mogę nie powiedzieć, że pracując nadmiernie, spokojnie zbliżam się do grobu. Dlatego zawsze z podziwem jestem dla mego Ojca, który mógł pracować dziennie 18 godzin. Ja tak wytrzymywałem tylko do trzydziestego roku życia.

Teraz jestem zmęczony...

Ale w systemie każdego kryzysu ministerjalnego są rzeczy trwożące. Dlatego, jutro to ogłoszę, że zimą z trudem znoszę ten klimat i muszę wyjeżdżać.

Praca, związana z Pragmatyką urzędniczą, była przeze mnie polecona panu Pierackiemu, który, mimo choroby stanął do roboty. Tylko on jest zbyt gruntowny i przepracowuje się... (po chwili namysłu i patrzenia w dal).

Ja serdecznie Panom wszystkim dziękuję".

Komendant wychodzi z sali z prezesem Sławkiem i ministrem Beckiem, lekko skinąwszy głową na pożegnanie z ministrami swego gabinetu.

*) Urywek niniejszy stanowi dalszy ciąg urywka, zamieszczonego w numerze wczorajszym p. t. „Marszałek Piłsudski o urzędnikach". Przyp. Red.

Samobójstwo w niezwykłych okolicznościach

ECHA ZAJŚĆ W POW. KONIŃSKIM.

WARSZAWA (Pat). Wskutek otrzymania informacyj, że jeden z główniejszych sprawców ostatnich zajść w powiecie konińskim w woj. łódzkiem, niejaki Sielski, w mieszkaniu swem w Wyszynie, tegoż powiatu, przechowuje nielegalnie posiadaną broń, organa policji państwowej przeprowadziły u niego rewizję. Na widok wkraczającej policji, Sielski popełnił samobójstwo. Rewizja w mieszkaniu jego rzeczywiście ujawniła pewną ilość nielegalnie posiadanej broni. Przybyłej niezwłocznie do Wyszyna komisji sądowo-lekarskiej dla dokonania sekcji zwłok Sielskiego, grupa awanturujących się osobników sprobowała przeszkodzić i siłą wedrzeć się do lokalu, gdzie sekcja się odbywała. Po bezskutecznych ostrzeżeniach, organa policji państwowej zmuszone były użyć broni, w wyniku czego jeden z napastników został ciężko ranny, w następstwie czego zmarł. Policja aresztowała kilkanaście osób i szybko przywróciła spokój. Na miejsce zajść przybyły również władze prokuratorskie, które podjęły śledztwo.

CZYTAJCIE TYGODNIK
„WIELKA POLSKA"
Narodowy organ walki
cena 10 groszy
Nr. 5.
Do nabycia w kioskach.

Hitler wypędza żydów z Niemiec

Jedno z najpoczytniejszych pism angielskich, „Daily Herald" przynosi w korespondencji z Berlina niesłychanie sensacyjną wiadomość.

Mianowicie korespondent tego pisma twierdzi, iż decydujące sfery hitlerowskie opracowały już i przygotowały ustawę o zupełnem wygnaniu żydów z Niemiec, połączonem z całkowitą konfiskatą ich majątków. Jak twierdzi dziennik angielski, ustawa ta jest nietylko przygotowana, ale całkowicie opracowana, i do tego, aby stała się prawem, brak jej tylko podpisu kanclerza Hitlera. W rękach zatem Hitlera spoczywa los wszystkich żydów niemieckich.

Ustawa o wygnaniu żydów z Niemiec byłaby pierwszą od XV wieku, t. j. od czasu ustawowego usunięcia żydów z Hiszpanji, ustawą zakazującą żydom pobytu w jakiemś państwie.

Bezpośrednią przyczyną, która popchnęła przywódców hitler. do opracowania takiej ustawy, jest zamordowanie Gustloffa, który został ostatnio zabity przez żyda Frankfurtera w Szwajcarji. Gustloff był jednym z najwierniejszych i najbardziej oddanych Hitlerowi ludzi, a jakkolwiek pochodził z Meklemburgji od lat szeregu mieszkał w Szwajcarji, gdzie był kierownikiem partji hitlerowskiej.

W sferach londyńskich wiadomość podana przez „Daily Herald" wywarła niezwykłe wrażenie. Jednakże bankierzy z City londyńskiej wyrażają przypuszczenie, że nawet Hitler nie ośmieli się na coś podobnego.

Oby tylko żydzi niemieccy nie przywędrowali masowo do nas.

Zakazany kongres pracowników samorządowych

Zwołany do Warszawy kongres pracowników samorządowych z całej Polski, który miał się wypowiedzieć w sprawie rozpatrywanych obecnie przez Sejm ustaw, regulujących zasadnicze sprawy bytu pracowniczego w samorządach nie doszedł do skutku wobec odmowy ze strony władz administracyjnych.

Obradowały więc tylko poszczególne Związki. Powzięto odpowiednie uchwały w sprawie wspomnianych ustaw, a także w sprawie wystąpienia pracowników miejskich — b .legjonistów.

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego

W niedzielę, dnia 16 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego przy udziale 110 delegatów z całego kraju.

O godz. 9 rano członkowie Rady Naczelnej wysłuchali Mszy św. w kościele Zbawiciela.

O godz. 10,30 rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem prof. Bohdana Wasiutyńskiego; Rada po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Komitetu Głównego i Zarządu Głównego przeprowadziła dłuższą dyskusję nad niemi i przyjęła wszystkie sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości.

Po południu Rada Naczelna wysłuchała referatu prezesa Romana Dmowskiego o położeniu politycznem zewnętrznem i wewnętrznem. W ożywionej dyskusji wzięło udział kilkunastu delegatów.

Obrady Rady Naczelnej zakończyły się późnym wieczorem.

Choroba Wojciecha Trąmpczyńskiego

Z Poznania donoszą, że zasłużony działacz narodowy, pierwszy marszałek Sejmu, Wojciech Trąmpczyński poważnie zaniemógł i nie opuszcza łóżka.

Szkoła, życie, sumienie

W numerze „Pionu" z 1 lutego b. r. znajduejmy ciekawe rozważania dr. Bohdana Suchodolskiego nad istotą trudności, z jakiemi walczy szkoła w obecnej epoce zasadniczych przemian ideowych, socjalnych i kulturalnych.

Dr. Suchodolski podkreśla, że „trudności pracy szkolnej, które widzimy coraz powszechniej i które coraz silniej przejawiają się w rozważaniach pedagogicznych oraz w narzekaniach rodziców i uczniów, wymagają zasadniczej odpowiedzi na pytanie: jakie mogą i powinny być w dzisiejszej epoce drogi oświatowej działalności".

Stwierdziwszy to, autor artykułu podkreśla konieczność wypracowania żywych i dzisiejszej rzeczywistości odpowiadających kryterjów, na których możnaby oprzeć nowe lepsze metody nauczania i wychowania szkolnego. Dr. Suchodolski uwypukla zjawisko, dość powszechnie wyczuwane lecz z którego istoty czynniki miarodajne nie zupełnie jeszcze zdają sobie sprawę, że „skutek rozdźwięku pomiędzy wykształceniem szkolnem a tem wykształceniem, którego się człowiek dorabia w wieku dojrzałym, jest ten, iż niedotrzymywane warunkami życiowemi kształcenie szkolne zamiera, a młodzi ludzie wchodzą w świat pozbawieni orjentacji i muszą niemal odnowa wyrabiać spojrzenie na życie".

Przytaczając tę znamienną w naszych czasach opinję, zdajemy sobie sprawę, że problem przystosowania szkoły do wymagań życia jest jednym z największych. Musimy jednak zaznaczyć, że tragizm polega na tem, iż naogół nasze szkoły ignorują wychowanie charakteru, opartego o pierwiastek religijny, bez którego człowiek nawet po najdłuższej tresurze szkolnej, nie może nawiązać uczciwego kantaktu z życiem.

Nasi zwolennicy „wychowania państwowego" w szkole z pominięciem zasad religijnych mniemają, że można poprzestać na nauczaniu, t. j. tresurze mózgu... Zapominają, że najpierw trzeba nauczyć czegoś innego, mianowicie wychować siłę woli, biorącej pobudki działania z moralnej odpowiedzialności wobec Boga.

Szkoła, aby mogła sprostać zadaniom życia, musi uzupełniać rodzinę... Musi być wprowadzone w życie hasło: „Nietylko oświecać umysły, ale i naprawiać serce i wolę". Szkoła, aby spełnić swe zadanie twórcze, ma człowieka nietylko szpikować wiadomościami, ale powinna przedewszystkiem ugruntować jego charakter, aby wobec doświadczenia życiowego nauka szkolna nie okazała się świecą w rękach podczas burzy.

Prawdziwy nauczyciel, to nietylko człowiek wiedzy, ale i człowiek religijny, człowiek charakteru i poczucia moralnego.

Ale na szczęście w świadomości naszego ogółu, zwłaszcza w dobie obecnej po nieudanych eksperymentach „wychowania państwowego", lekceważącego religijną stronę zagadnienia, zachodzi zmiana. Ludzie w Polsce zadają sobie coraz częściej pytanie: Dlaczego mimo ciągłego postępu w naukach, nie widać wokoło ani więcej uczciwości, ani więcej zacnych i uczciwych charakterów? Dlaczego? I nowe hasło już na szczęście coraz więcej daje się słyszeć: Unikać wiedzy, która tylko poucza a nie ożywia! Związek życia ze szkołą, związek wykształcenia z sumieniem musi być określony na nowo i dla obu stron korzystnie... Nadchodzą czasy, w których najwyższą chlubą wiedzy będzie: człowiekowi pomóc uczciwie i po Bożemu żyć. (KAP).

Ułaskawienie Pragera

P. Prezydent R. P. ułaskawił byłego posła Pragiera, byłego więźnia brzeskiego. Pragier, jak wiadomo, wyjechał po procesie do Paryża, lecz w październiku ub. roku zgłosił się w Warszawie celem odbycia kary. Pragier, z pochodzenia żyd, należał dawniej do PPS.

Usiłowanie zabójstwa i samobójstwa

W dniu 15 b. m. około godz. 16-ej w zaśc. Pokretonka, gm. kołtyniańskiej, niejaki Antoni Tiunelis na tle zemsty osobistej usiłował zabić Franciszka Tiunelisa, oddając do niego 6 strzałów z pistoletu. Fr. Tiunelis został ciężko ranny w pierś. Po dokonaniu tego czynu A. Tiunelis usiłował popełnić samobójstwo przez podcięcie arterji lewej ręki.

Sprawcę zamachu morderczego zatrzymano i przekazano władzom sądowym. Broń odebrano i zabezpieczono. (e)

Warszawska szopka polityczna

Świat jest smutny i ponury. Kryzys, bezrobocie, nędza, zbrojenia, wojna, rewolucja, głód, oto popularne dziś wyrazy. W tym nastroju przyjemnie jest śmiać się choćby z samych siebie.

Kolę tę wzięła na siebie Warszawska szopka polityczna.

Podajemy z niej kilka wyjątków, najbardziej charakterystycznych.

WAWRZYN LITERACKI

Co wtem, że to są rangi,
gdy ten wawrzyn ma, a ten nie.
Kiedy one jak bumerangi
wracają znowu do nas się.
Żal wielki mam niestety
że wszyscy oddali je
i mężczyźni i kobiety,
ale Iłłakowiczówna nie...

POŻAR W AKADEMJI LITERATURY

Pożar w Akademji, o którym pisali
że w bibljotece groził zbiorom ksiąg
to nie był pożar, to Kaden się palił,
do jednej posady, co mu szła do rąk.
Palił się, palił, co miał tylko siły,
aż go trzy oddziały straży ugasiły.

RZEŹBIARZ WITTIG O P. BECKU

Dzisiaj w nocy budzi
nagła mnie depesza —
Podpis mnie przeraził:
Goering. Trzecia Rzesza.
Wittig. Stop. Warszawa.
Berlin cały czeka.
Przysłać. Stop. Natychmiast
Wielki pomnik Becka.
Zrobić proszę szybko
i nie szczędzić pracy.
Ma być pod tem napis:
„Beckowi—Rodacy (z zagranicy)."
Czyim on rodakiem
niejasno wynika,
będzie spór o niego
jak o Kopernika.

MINISTER BECK O STOSUNKACH POLSKO - NIEMIECKICH

Co dawniej było,
Dziś się zmieniło:
Dawniej Krzyżacy,
Dzisiaj bliźniacy,
Dawniej Ogniem i Mieczem,
Dzisiaj paktem i meczem.
Dawniej Bartek Zwycięzca,
Dzisiaj Boussac Ciemięzca.
Dawniej dzieci i Września,
Dziś się sojusz zacieśnia.
Dawniej żal o HaKaTe,
Dzisiaj Fryc z T. K. K. T.
Dawniej Poznań niemczony,
Dzisiaj Stroński zmęczony.
Dawniej hołdy na rynku,
Dziś w Krakowie przy winku.
Dawniej:—jak tam korytarz?
Dzisiaj tak pan nie pytasz.
Dawniej „przemoc" i „buta",
Dzisiaj miłość zakuta.
Dawniej Wanda do Wisły,
Dzisiaj kontakt jest ścisły.
Dawniej z wozem Drzymała,
Dziś pod wozem Grzymała.
Dawniej Zbyszko i Jagna,
Dzisiaj dość tego bagna.
Dawniej książę w Elsterze,
Dzisiaj wiąże przymierze.

Kronika telegraficzna

* **Bezrobocie wzrosło w Polsce o 10.154 osób** w ciągu 15 dni. Obecnie liczba bezrobotnych wynosi 482.680 osób.

** **Z okazji rocznicy niepodległości,** przedłożono prezydentowi Litwy 1044 podania oułaskawienie. 7333 podania zostały odrzucone. Z 72 skazanych Niemców kłajpedzkich ułaskawiono 3-ch.

** **W Lille strajk studentów** ogarnął wszystkie uczelnie.

* **Port Pucki zamarzł.** Lód zamknął dostęp do portu dla łodzi, kutrów i statków rybackich.

** **Król Edward 8-my udekorował** marynarzy, którzy ciągnęli lawetę z trumną króla Jerzego 5-go.

** **Puik. de la Rocque** wystosował do premjera Sarraut pismo, protestujące przeciwko demonstracjom frontu ludowego.

** **Pod Maucus** (Ameryka) **lawina zasypała** opuszczoną kopalnię złota. Budynki strącone zostały do przepaści. Zabitych i rannych jest dużo.

SYSTEM I RZECZYWISTOŚĆ

Premjer Kościałkowski wygłosił w sejmie, 17 b. m., długie przemówienie, poświęcone zasadom swojej polityki.

Popełnił on przytem błąd, usiłując mówić naraz jeśli nie o wszystkiem, to przynajmniej o bardzo wielu rzeczach, składających się na obecne położenie. Dlatego też, chociaż w ostatniej mowie premjera znajdujemy dużo ogólnikowych twierdzeń i sporo wycieczek historjozoficznych, trudno się dopatrzyć, jakie sprawy uważa on w dzisiejszej chwili za najważniejsze i w jaki sposób zamierza pokierować polityką państwa, aby sprostać ich wymaganiom.

Niemniej jednak można wyrozumieć z mowy, że zasadniczem politycznem zadaniem obecnego premjera jest utrzymanie bez zmian dotychczasowego stanu rzeczy. Myśl jego, zarówno w teoretycznych rozważaniach, jak i w nielicznych konkretnych zapowiedziach, niczem się nie różni od dobrze nam znanych z wypowiedzeń się i praktyki politycznej poglądów sanacyjnego obozu.

W zakresie politycznym i ustrojowym wszystko ma zostać podawnemu. Rząd nadal będzie usiłował wszelkiemi środkami, jakiemi dotychczas rozporządzał, walczyć z „próbami zachwiania pewności w ciągłość rządów, opartych na konstytucji kwietniowej i realnym układzie stosunków politycznych w kraju". Nadal ma być wykonywany testament przewrotu majowego i nadal ma być prowadzona walka na różnych „frontach" z dotychczasowem, prawdopodobnie, powodzeniem. Ze wszystkiego wynika, że rząd obecny nie stać na żadną zasadniczą reformę, że obraca się on w ramach dziesięcioletniej tradycji, że nie może, czy też nie chce, wyjść poza „dorobek" okresu majowego.

Dla nas niema w tem żadnej niespodzianki, ale tym wszystkim, którzy po wystąpieniach p. Kwiatkowskiego obiecywali sobie zwrot ku naprawie i reformie naszego życia publicznego, ostatnia mowa premjera przysporzy wiele rozczarowań.

Jak dalece rząd obecny, usiłując zachować podstawy dotychczasowej polityki, nie może sprostać wymaganiom najważniejszych zagadnień chwili, świadczy, chociażby, poruszona przez premjera sprawa wsi i ludności wiejskiej.

Premjer poruszył ją, jak sam stwierdza, nie ze względów konjunkturalnych, ale uznając jej olbrzymią wagę i doniosłość. Najzupełniej słusznie nazwał ją zasadniczą, jest ona bowiem związana z bytem 70 proc. naszej ludności i znajduje się w prostym stosunku do całej naszej przyszłości. Otóż wieś polska znajduje się w niebywale trudnych i opłakanych warunkach. Ciąży nad nią kilkumiljonowe przeludnienie, co w obecnej chwili równoznaczne jest z kilkumiljonowem bezrobociem. To straszne przeludnienie pogłębia, przez rozdrobnienie gospodarstw, wady naszego ustroju rolnego, nie mówiąc już o następstwach politycznej i moralnej natury, jakie za sobą pociąga. Jest to zagadnienie dziejowej doniosłości, dalsze bowiem utrzymanie się tego stanu rzeczy grozi stałym głodem na wsi, moralnem i fizycznem zwyrodnieniem naszej rasy.

Państwo nietylko ma obowiązek zagadnieniem tem się zająć, ale, ponieważ jest ono zagadnieniem podstawowem, musi nagiąć do jego potrzeb całą swoją politykę, a nawet pod tym kątem widzenia zrewidować swój ustrój. Inaczej łatwo dojdziemy do tego, że w powodzi mocarstwowego frazesu i ciągłej deklamacji o polskiej „racji stanu", nasza ludność wiejska zamieni się w parjasów, wieś w dżunglę, a całe kontygenty rekruta w zabiedzone kaleki.

Z tego, co mówił premjer, można wnosić, że zdaje sobie sprawę z tych wszystkich niebezpiecznych możliwości. Ale jednocześnie lekarstwo, jakie zaleca na to cierpienie, robione jest podług bardzo charakterystycznej recepty.

Jakaż to recepta? Oto premjer omawiając sposoby walki z przeludnieniem wsi i niebezpieczeństwem, jakiem ono grozi, zaleca parcelację oraz stworzenie wielkiego przemysłu. Przecieramy oczy! Ależ parcelacja w Polsce, o czem wie chyba każdy, nie rozwiązuje sprawy przeludnienia wsi. Jest to niewątpliwie ważna akcja pomocnicza, której pod żadnym pozorem nie należy zaniedbywać, ale nic ponadto. Ziemia bowiem ma tę właściwość, że nie rośnie, natomiast liczba ludności wzrasta, przyczem nasz przyrost naturalny jest bardzo wysoki. Co się zaś tyczy wielkiego przemysłu to opierać na nim nadzieje szybkiego rozwiązania sprawy przeludnienia wsi, w okresie, kiedy wielki przemysł przeżywa wszędzie w Europie ogromny kryzys, i w kraju, który jak Polska niemal zupełnie pozbawiony jest większych kapitałów, jest co najmniej nie na czasie.

Przeludnienie naszej wsi, przy dzisiejszych warunkach rozwiązać można w jeden tylko sposób. Wszystkie inne sposoby mogą być uważane jedynie za pomocnicze. Tym sposobem jest skolonizowanie przez naszą ludność wiejską miast i miasteczek. Jest to zresztą stary jak świat sposób, wypróbowany przez wszystkie cywilizowane narody na zachodzie.

Tymczasem nasze miasta i miasteczka znajdują się w rękach obcej ludności, ludności zwartej, dobrze zorganizowanej i zazdrośnie strzegącej zdobytego stanu posiadania. Dziś nietylko chłop polski, chcący wysłać swoich synów do miasta, do rzemiosła lub handlu, ale nawet inteligent, bardziej z miastem zrośnięty, wobec żydowskiego zalewu niewiele ma w mieście możliwości. Zmienić ten stan rzeczy może jedynie całkowite rozwiązanie kwestji żydowskiej. I dlatego kraj cały tego rozwiązania żywiołowo się domaga. Nie jest to wynik agitacji „negatywnego nacjonalizmu", jak się wyraża p. premjer, ale rzecz znacznie głębsza, proces organiczny, dziś już żywiołowy, o którym żaden polski polityk zapominać nie powinien.

Tymczasem premjer Kościałkowski uważając konstytucję kwietniową za doskonałość i nie chcąc jej zmiany, podobnie jak nie chce zmiany „realnego układu stosunków politycznych w kraju", w którym Żydzi odgrywają nie bylejaką rolę, nie jest w stanie rozwiązać kwestji żydowskiej, a co za tem idzie, nie zdoła zapobiec klęsce przeludnienia i bezrobcia wsi i wszystkim tego następstwom.

Przytoczyliśmy kwestję przeludnienia wsi, nie tylko dla tego, że jest to jedno z najdonioślejszych zagadnień chwili obecnej, ale i dla tego, że na tym przykładzie widzi się dokładnie, na ile broniony przez pana premjera system majowo - kwietniowy odpowiada naszym potrzebom i warunkom.

Kraj, zresztą, już w znacznym stopniu kwestję tę ocenił i przesądził.

ZMIERZCH SANKCYJ

W związku z projektem włączenia do listy przedmiotów objętych sankcjami nafty, zaszły w ostatnim czasie dwa ważne fakty: Ukazało się sprawozdanie komisji ekspertów wyznaczonej przez Komitet Osiemnastu i mającej za zadanie zbadać, jakie są możliwości przerwania dowozu nafty do Włoch; komisja spraw zagranicznych Senatu amerykańskiego wypowiedziała się za przedłużeniem obecnie obowiązującego prawa o neutralności w czasie wojny na rok jeden, odłożenia natomiast dyskusji nad projektem nowego prawa, rozszerzającego uprawnienia prezydenta.

Opinje komisji ekspertów można streścić w kilku zdaniach. Streszczają się one w tem, że sankcje naftowe mają o tyle tylko mieć skutek realny, o ile zastosuią się do nich kraje nie należące do Ligi, a przedewszystkiem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wprowadzenie sankcyj, gdyby Stany Zjednoczone do nich się nie zastosowały, mogłoby jedynie utrudnić dowóz nafty do Włoch i zrobić ją droższa, lecz nie przerwałyby tego dowozu. Komisja orzekła dalej, że obecnych zapasów nafty starczy Włochom na 3 do 3 i pół miesiąca.

Postanowienie komisji spraw zagranicznych Senatu amerykańskiego o odłożeniu dyskusji nad nowym projektem prawa o neutralność, o ile będzie przyjęte przez Senat, zamyka prezydentowi możność wydania zakazu wywozu nafty do Włoch. Ponieważ zaś minister Cordell - Hull oświadczył, że podziela opinję komisji, więc prawdopodobnie i senat stanie na tem samem stanowisku.

Z powyższego wynika, że skoro Ameryka nie przestanie dostarczać nafty Włochom, to, zgodnie z opinją komisji ekspertów w Genewie, uchwalenie sankcyj przez państwa należące do Ligi stanie się nie wskazane, bo bezprzedmiotowe. To też większość prasy państw zachodnich, nie wyłączając pism angielskich, dochodzi do wniosku, że sankcje naftowe wprowadzone nie będą.

Miałoby to aktualne znaczenie polityczne. Można bowiem było obawiać się na serjo, że za zakazem dowozu nafty musiałaby pójść blokada, a za blokadą wojna. To, co się stało w zakresie tej sprawy w Waszyngtonie i Genewie, zmniejsza niebezpieczeństwo wojny i stawia poważne przeszkody tym wszystkim czynnikom w Europie, które parły do wojny, chcąc w ten sposób zniszczyć faszyzm we Włoszech i postawić tamę rozwojowi ruchów narodowych w Europie.

Poniechanie sankcyj w stosunku do nafty byłoby też dowodem, że Liga Narodów w jej obecnym składzie i w obecnej postaci jest zupełnie niezdolna do odegrania poważnej roli w załatwianiu konfliktów międzynarodowych. Trudno bowiem wyobrazić sobie dogodniejszą od dzisiejszej sytuację dla instytucji genewskiej. Wszak stoją dziś za nią wielkie potęgi: Wielka Brytanja i czynniki międzynarodowe takie, jak wolnomularstwo i komunizm.

Wszystkie te potęgi są w najwyższym stopniu zainteresowane w tem, by Włochy zmusić do zlikwidowania ich wyprawy afrykańskiej; nacisk przez nie wywierany w Genewie był i jest bardzo silny, a mimo to okazuje się, że sankcje gospodarcze, gdy chodzi o rzeczy istotne i niezbędne dla prowadzenia wojny są w chwili obecnej niemożliwe do zastosowania.

Z doświadczenia powyższego wynikają bardzo daleko idące wnioski. Ten przedewszystkiem, że narody szukające zabezpieczenia swej całości i niezależności, nie mogą liczyć na Ligę Narodów, że muszą same myśleć o sobie. Ten także, że wszelkie pomysły zorganizowania t. zw. „bezpieczeństwa zbiorowego" są oparte na nieliczeniu się z rzeczywistością, na złudzeniach

S. K.

Niefortunna obrona Kościoła

W komisji oświatowej Senatu, przy okazji debaty nad budżetem ministerstwa W. R. i O. P., zabrał głos senator Janusz Radziwiłł, dotykając w swem przemówieniu również spraw kościelnych i nauki religji w szkołach.

W ustępie mowy księcia Radziwiłła, zatytułowanym przez „Czas" (14 b. m.) „W obronie autorytetu Kościoła" czytamy:

„Już w sprawie zatargu organów władzy państwowej z biskupem kieleckim, Łosińskim, wypowiedziałem przekonanie, że właściwą drogą byłaby zmiana na stanowisku biskupa, a nie zastosowanie metody, podrywającej autorytet reprezentanta Kościoła".

Wątpliwej wartości jest ta obrona autorytetu Kościoła, skoro — jak to książę Radziwiłł oświadczył, gdzieś komuś — zaleca „zmianę na stanowisku biskupa" dlatego tylko, że wynikł zatarg z organami władzy państwowej". Książę Radziwiłł, jako katolik, dobrze wiedzieć powinien, że biskup katolicki nie jest urzędnikiem administracyjnym, którego się przenosi dla jakiegokolwiek powodu, lub bez powodu. Wystarczy zajrzeć do Prawa Kanonicznego lub podręcznika katechizmu, by dowiedzieć się, że biskupi są następcami Apostołów, z Boskiego ustanowienia sprawującymi rządy nad kościołami i pozostającymi pod zwierzchnictwem Papieży. Dziedzinę stosunków między biskupem i władzami państwowemi reguluje konkordat.

Mówiąc o zatargach na terenie szkolnictwa pomiędzy nauczycielstwem a duchowieństwem, książę Radziwiłł sprowadził je do nieporozumień, wynikających na tle osobistem. Bywają i takie wypadki, ale są one tak wielką rzadkością, że nie warto byłoby niemi zajmować się nawet przez chwilę. Książę Radziwiłł niewątpliwie zdaje sobie sprawę, że **wiatry ze Wschodu nie omijają naszego społeczeństwa i że trafiają nieraz na podatny grunt. Walka z religją nie odbywa się wprost, ale najczęściej przejawia się w sposób podstępny: w walce ze stowarzyszeniami katolickiemi, z praktykami religijnemi, w szkalowaniu o ośmieszaniu duchowieństwa.** Akcja wywrotowa uderza dziś na państwo i naród nie wprost, ale idzie ona drogą zniszczenia naprzód w człowieku pierwiastków religijnych i zasad etycznych. Tu o stokroć więcej chodzi, niż o przekonania polityczne, czy też różnice charakterów.

Książę Radziwiłł mówił również o sprawach ograniczenia w szkołach godzin nauki religji i o powierzeniu wykładów religji osobom nie mającym t. zw. misji kanonicznej, t. j. nie upoważnionym przez władzę kościelną do nauczania religji. Zbagatelizował natomiast książę Radziwiłł sprawę uposażenia nauczycieli religji, kapłanów i świeckich, którzy zostali w porównaniu do nauczycieli innych przedmiotów upośledzeni.

Przemówienie senatora Radziwiłła w komisji senackiej trudno nazwać obroną Kościoła. (KAP)

W „Białej księdze" będzie ogłoszony

program zbrojeń angielskich

LONDYN, (PAT.). Gabinet brytyjski odbył dziś nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone w całości zagadnieniu obrony. Posiedzenie to stało pod znakiem ostatniego wystąpienia sir Austena Chamberlaina.

Prawdopodobnie gabinet odbędzie jeszcze 2 a może nawet 3 posiedzenia zanim cały program obrony, zarówno z punktu widzenia organizacyjnego, jak i finansowego, będzie w szczegółach zatwierdzony. Cały ten program ogłoszony zostanie, jako „biała księga" za dwa tygodnie po wniesieniu go przez rząd do izby gmin. Z dotychczasowego przebiegu dyskusji można odtworzyć zasadniczą linję, po której pójdzie program rządu, o ile chodzi o reorganizację kierownictwa obrony. Zamierzone jest powołanie do życia specjalnego komitetu koordynacji obrony. Na czele tego komitetu stanąłby jeden z ministrów bez teki, który poświęciłby się wyłącznie działalności koordynacyjnej. Jednem z głównych jego zadań byłoby przystosowanie brytyjskiego przemysłu wojennego do potrzeb skoordynowanej obrony. Organem wykonawczym ministra stojącego na czele komitetu koordynacji obrony byłoby specjalne grono ekspertów, złożone z absolwentów akademji sztabu obrony imperjalnej. Przy ich udziale minister przygotowałby odpowiednie plany współdziałania wszystkich trzech rodzajów broni oraz podziału funduszów, o jakie rząd wystąpi na cele dozbrojenia. Na stanowisko przewodniczącego komitetu koordynacji wysuwany jest obecny minister bez teki lord Eustace Percy. Niezależnie od owego komitetu, istniałby w dalszym ciągu komitet obrony imperjalnej pod przewodnictwem premjera, złożony z kilku ministrów oraz szefów sztabów wszystkich trzech rodzajów broni i szeregu dokooptowanych wyższych urzędników. Temu komitetowi, w którym oczywiście zasiądą ministrowie wojny, marynarki i lotnictwa, przewodniczący komitetu koordynacji obrony, przedstawiałby do aprobaty swoje wnioski. Po aprobacie komitetu obrony imperjalnej, następowałaby automatycznie aprobata gabinetu. W razie różnicy zdań w łonie komitetu obrony imperjalnej, rozstrzygałby sprawę gabinet.

PRZEGLĄD PRASY

JESZCZE JEDEN OKÓLNIK DO URZĘDNIKÓW

Minister spraw wewnętrznych wydał jeszcze jeden okólnik do urzędów wojewódzkich, zalecający urzędnikom poprawny stosunek do obywateli przy załatwianiu spraw administracyjnych.

„Obywatel te pouczenia ministra — pisze „Czas" — przeczyta. Ale obywatel przypomni sobie, że podobny okólnik ukazał się w ubiegłym roku. Pomyśli, że niejeden już minister zapowiadał i próbował zmienić stosunek administracji do obywateli. I nic z tego nie wyszło".

Cóż powie sobie w tym wypadku obywatel?

„Oto powie sobie: ministra nie słuchają. Biurokracja jest silniejsza od rządu. I taki wniosek trudno będzie obalić, zwłaszcza, że i w innych dziedzinach, choćby naprzykład w dziedzinie przysłowiowej już dziś walki z etatyzmem, co innego mówi rząd, a co innego robi podległa mu biurokracja".

Konserwatywny dziennik w ten sposób charakteryzuje stosunki w naszej biurokracji:

„Brutalność w stosunku do obywateli, serwilizm w stosunku do zwierzchników — oto jedne z głównych plag naszych urzędów administracyjnych".

Czy po nowym okólniku zmieni się coś na lepsze? Czy za kilka miesięcy nie trzeba będzie wydawać nowego okólnika? Poczekajmy!

TRZEBA ODBUDOWAĆ STAN ŚREDNI

Na inną szkodliwą stronę działania naszej biurokracji wskazuje sanacyjno - przemysłowy „Kurjer Polski". Oto — jak każde pozbawione wędzidła skutecznej kontroli parlamentarnej ciało — przejawia ona żywiołowy i jakby wrodzony pęd do rozrastania się i rozszerzenia zakresu swych funkcyj. Klasycznym przykładem tego zjawiska była biurokracja Rosji carskiej, faktycznie suwerenna, wszechmożna i — w konsekwencji zwyrodniała.

„W interesie tej biurokracji — pisze „Kur. Pol." — z konieczności narastającej rozszerza się coraz bardziej zakres biurokracji. W tem tkwi także właśnie jedno ze źródeł etatyzmu. I to trzeba — wbrew temu, co się ostatnio znowu zaczęło pisać i mówić — wyraźnie zaznaczyć. Nie dlatego etatyzm się rozwija, że inicjatywa prywatna zawodzi, tylko *inicjatywa prywatna zawodzi dlatego, ponieważ etatyzm się rozszerza.* Rozszerzanie się etatyzmu pod wszelkiemi jego postaciami i wzrost biurokratyzmu prowadzi do coraz większych obciążeń, ciążących groźnem brzemieniem na inicjatywie prywatnej i udaremniającej jej podejmowanie".

Skutek tego wzrostu jest taki, że u nas stan średni powstać nie może, natomiast stan urzędniczy groźnie rośnie. „Kurjer Polski" słusznie podnosi potrzebę odbudowy w Polsce stanu średniego. Prowadzą to dzieło energicznie narodowy - socjalizm w Niemczech i faszyzm we Włoszech. U nas podejmie się tego Obóz Narodowy. Szkoda jednak, że „Kur. Polski" nie dodaje, iż powinien w Polsce powstać polski stan średni.

MOZAIZM I UBÓJ RYTUALNY

„Nasz Przegląd" — jak cała prasa żydowska — znajduje się pod znakiem walki o ubój rytualny. Na całej stronie ogłasza przebieg obrad zjazdu Żydów w Warszawie i ich uchwały w tej sprawie. Moglibyśmy to zrozumieć, bo szechita przedstawia dla żydostwa dochody idące w dziesiątki miljonów, a miljonów broni się — jak wiadomo — wszelkiemi sposobami. Jednak uważamy za grube nadużycie występowanie z argumentem, że zakaz szechity będzie

„niesłychanem pogwałceniem swobody sumienia 3 miljonów obywateli polskich, pogwałceniem, które nie ma sobie równego w historji";

oraz, że

„kampanja przeciwko żydowskiemu ubojowi rytualnemu, jako rzekomo niehumanitarnemu, jest profanacja religji żydowskiej i ciężką obelgą dla narodu żydowskiego".

Wiadomo, że ubój rytualny nie ma nic wspólnego ani z dogmatyczną, ani z moralną stroną mozaizmu. Jest rytuałem, podobnie jak mikwa i maglowanie trupów, przestrzeganem tylko przez pewną, konserwatywną część Żydów. Na Zachodzie, np. w Paryżu, Żyd przeciętny śmieje się z „koszer'u". Jedynie niektórzy przybysze z Polski, mieszkający w okolicach placu Republiki, kupują mięso w sklepach, które noszą na szyldzie napis „koszer". Trwa to lat kilka, poczem i oni przechodzą na zwykłe, „trefne" mięso pozostając jednak wierni swej religji. Zaiste, czyż i noszenie brody i długiego chałata ma być nienaruszalnym przepisem religji Żydów? Przecież, jak nam to mówią sami Żydzi, mozaizm ma być najbardziej „uduchowioną", najbardziej filozoficzną formą monoteizmu, nie obciążoną dogmatami, ani kapłaństwem, ani rytualizmem! Skądże naraz ubój rytualny ma tworzyć jego część składową?

Tydzień muzyczny we Lwowie

Cyrulik Sewilski, Faust, Rigoletto

Tylekroć razy omawiana i naogół znana gospodarka mieska doprowadziła ostatecznie do tego, że Lwów stał się dosłownie prowincją, w które sztuka wszelka upadła. Lwów żyje odtąd tradycą jedynie i swą ongiś pozyskaną, sławą miasta nawskroś muzykalnego i dla wszelakiej sztuki rzeczywiście zasłużonego. Wszystkie wybitne siły ze świata sztuki bezpowrotnie, niestety, miasto nasze opuściły, a wśród nich nawet te, które się tu wykształciły i pierwsze swe krok na artystycznej niwie stawiały. Czego się tylko tknąć — wszędzie braki, wszędzie spustoszenie. Ci, którzy tłumnie pośpieszyli na przedstawienie operowe, zmontowane dzięki inicjatywie i staraniom **dyr. Tad. Mazurkiewicza**, nie zdają sobie sprawy ani w setne części z tego — ile trudności pokonać trzeba, by wygnaną z teatru operę bodaj „gościnnie" tam wprowadzić. Nie mam zamiaru wyłuszczać tych braków i tych wszelkich trudności i kosztów i niespodzianek, a jeśli o nich wspominam, to jedynie dlatego, by na ich tle i uwypuklić dobrą wolę, zapał szlachetny poryw tych, którzy w tegorocznem „Stagione operowem" współdziałali, a w sumie dali naszym, naprawdę wielkim sztuki operowe wielbicielom tyle wzniosłego piękna i artystycznego zadowolenia. P. dyr. Mazurkiewicz wdziera się konsekwentnie w serca lwowian, nawiązawszy z nimi jeszcze zeszłego roku, właściwy kontakt. Poprostu wyczuł tętno Lwowa — a dowodem tego owe tłumy na sali teatralnej i długie „ogonki" przy kasach biletowych. To wyraźne poparcie imprezy operowej przez lwowian, to chyba najlepsze uznanie i podziękowanie dla niego i dla świetnego zespołu śpiewaczego!

Prawda! Zauważyło się wiele niedociągnęć — zwłaszcza w orkiestrze i w chórach (Cyrulik, Faust) — ale doprawdy żadnego kapelmistrza nie można czynić odpowiedzialnym za to, czego w jednej próbie wyszlifować lub usunąć nie można było. Zadośćuczynieniem za to było to, co słyszało się ze strony solistów. Prym wiodła niezrównana nasza gwiazda, o europejskiej sławie **p. Ewa Bandrowska-Turska**. Jej „Rozyna" w „Cyruliku" i „Gilda" w „Rigoletto" — to są kreacje niezapomniane, rzadko słyszane, pełne niewysłowionego czaru i wdzięku takiego, jakiego udzielić może tylko przepiękny, szlachetny i artystycznie wyszkolony głos śpiewaczki znamienitej i wielkiej.

Do towarzystwa miała zespół pierwszorzędny, bo tylko tak nazwać można współudział **Jerzego Czaplickiego** (wymarzony Figaro), pełnego młodzieńczej werwy i obdarzonego talentem scenicznym śpiewaka, w którego pysznym, pięknie zabarwionym i imponującym głosie perli się kaskada tonów (Figaro) i przebija się uczucie (Walenty w „Fauście")

Czaplicki, znany Lwowianom dotychczas z radja i z występu estradowego, przeciągnął zapewne na swą stronę sporą ilość gorących wielbicieli **Eug. Mossakowskiego**, owego, tak cenionego we Lwowie śpiewaka, który wystąpił w swej bezkonkurencyjnej roli nieszczęsnego „Rigoletto". Ten zaś doskonały śpiewak, aczkolwiek nieco zachrypnięty (nic dziwnego dla śpiewaka wśród obecnych warunków atmosferycznych), zapisany jaknajmilej w sercach naszych, odniósł i tym razem niebyle jaki triumf śpiewaczy, porywając głosem i artystyczną grą. Chrypka nawiedziła też p. **Wiktora Brégy'ego**, a wielka szkoda, bo ten śpiewak, nieznany dotychczas we Lwowie, obok miłego, pięknie wyszkolonego i opanowanego głosu, uzewnętrznia wielki zasób uczucia, śpiewa ciepło i przemawia serdecznie. Zdaje mi się też, że jako śpiewak nie został dotychczas należycie wyzyskany na scenie. Śpiewał Cyrulika, Fausta i księcia (Rigoletto) i w zupełności zadowolił słuchaczów.

Jako Małgorzatę w „Fauście" usłyszeliśmy ulubienicę Lwowa p. **Helenę Lipowską**, która — jak zawsze ujęła wszystkich słodyczą swego głosu i wdziękiem, kreując wymarzoną postać tak scenicznie jak i głosowo. Miłą niespodziankę sprawiła nam p. **W. Jędrzejewska**, która nader szybko opanowawszy rolę Siebla w „Fauście", głosowo stworzyła postać bodaj najlepszą ze wszystkich, dotychczas na scenie lwowskiej w tej roli widzianych i słyszanych. W „Fauście" też wybił się na czoło imponujący pięknym głosem, wspaniałą dykcją i grą p. **Roman Wraga**, jako wcielenie wielkich walorów śpiewaczych i nieskazitelnej muzykalności. Jego rolę w Cyruliku — głosowo doskonałą — psuła nieco rubaszność gry. Za to w roli bandyty w operze Verdi'ego — wokalnie zwłaszcza — był niedościgniony.

Drobniejsze role w tych operach wykonali p. **Ada Leńczewska** (piękny alt), p. **I. Popiel**, a z lwowskich sił obok p. Jędrzejewskiej p. **Romanowski, Wiliński-Hilsenrat, Z. Lipczyński i inni**. Wystawa oper i reżyserja pozostawiały dużo do życzenia. Tańce w układzie Beli Katzowej przedstawiały się jak chaotyczna bezładna gonitwa po scenie.

Kierownictwo muz. „Fausta", spoczywające w rutynowanych rękach p. **Lehrera** nie zdołało zapobiec niedomaganiom w orkiestrze, spowodowanym brakiem odpowiedniej ilości prób.

Publiczność lwowska znów tłumnie oblega kasy biletowe na najbliższe przedstawienie opery „Madame Butterfly". Krążą też wieści o kilku dalszych przedstawieniach. Jest to znów dowodem, — że Lwów pragnie opery i chętnie poprze każdy wysiłek w kierunku jej uruchomienia. Niechże się o tem raz wreszcie przekonają władze miejskie i dyrekcja teatru, które dotąd likwidację opery usprawiedliwiały bezpodstawnie brakiem jej powodzenia kasowego.

W. HAUSMAN.

Z ekranów stołecznych

„Ostatnie dni Pompei" w kinie „Atlantic"

Przypominają się dawne czasy, gdy się podziwiało Ben Hura. Film w Atlanticu niczem nie odbiegł od tego stylu mimo, że minęło już tyle lat, a w filmie wydarzyło się przez ten czas tak wiele. Film ma wszelkie cechy amerykańskiej dobrej roboty włącznie z sentymentalno - purytańskim morałem i happy - end'em mimo wszystko — mimo, że całą Pompeę djabli wzięli, wszystko się zawaliło, Wezuwjusz wszystko ogniem zalał i z ziemią zrównał. Amerykanin jest optymistą. Prosperity nie może zniknąć, więc i zakochana para musi się uratować z powodzi ognia i lawy. Amerykanin, który wierzy we wszelkie możliwości, wierzy i w to zakończenie — trochę więcej od niego zblazowany Europejczyk, który przytem mniej wierzy w organizację i potęgę środków materjalnych ma optymizm trochę innego rodzaju i konieczny happy - end mniej mu trafia do przekonania. Katastrofa wybuchu wulkanu przedstawiona jest w sposób stereotypowy — mniejwięcej tak samo odbywają się w filmie wszelkie inne katastrofy żywiołowe, umiemy to już napamięć. Wszystko w tym filmie trochę aż zanadno składnie — nawet aktorzy grają cokolwiek za dobrze — ale to już może pretensja nieuzasadniona. Tylko, że Europejczyk miewa często w stosunku do Ameryki pretensje zgoła nieuzasadnione. (H. Eys.)

„Zew krwi" w kinie „Casino"

Bardzo dobry film z Lorettą Jung i Clark'iem Gable w rolach głównych, osnuty na tle powieści Londona. Jednakże tylko na tle tej powieści, zmiany bowiem są dość znaczne. Na pierwszy plan wysunięto wątek „romantyczny", podczas gdy główny bohater powieści — pies — ma rolę trochę już poboczną, a gra doskonale i szkoda, że nie pokazano więcej jego gry. Grę aktorów znamy doskonale — wiemy kiedy i jak zaczną się całować, i że to oznacza koniec filmu, wiemy jak się biją i jak mdieją — pies pokazuje nowe systemy gry, bardziej szczere i spontaniczne. Jednak i tak jak jest, film jest dobry — jasny, o czystych zdjęciach, i jasnym rozwoju akcji. Egzotyka tła geograficznego wykorzystana umiejętnie. Oprócz ról głównych doskonale gra „Skorty" — naprawdę zabawny i na nowy sposób. (H. Eys.)

„Potwór" w kinie „Majestic"

Po wielu filmach produkcji amerykańskiej z ich słodkawym nastrojem przypominającym rysunki na pudełkach od cygar, obejrzenie francuskiego filmu „Potwór" stanowi interesującą odmianę. Jest to film z rodzaju „ścinających krew w żyłach", zrobiony w najlepszym stylu Grand Guignole'a. Od filmów amerykańskich tego typu różni się on tem, że gdy tamte usiłują przerażać makabryczną scenerją wprowadzaną w świat bajeczny, tutaj nacisk położony jest na realizm. Sceny okropne, oddane z krańcowym realizmem rozgrywają się na tle warunków zgoła nie bajecznych, w scenerji dnia codziennego — nacisk położony jest nie na to, by pokazać okropności jakich nikt nie widział, ale takie, które właśnie można zobaczyć, realne. Ale ten realizm występuje tylko w szczegółach — samo powikłanie akcji jest nierealne, oparte o ludzi nienormalnych. Całość przeraża dlatego, że realizm szczegółów każe jednak brać na serjo nieprawdopodobną akcję. Uwaga, przywiązana do pozorów prawdziwości wydarzeń, nie dostrzega niekonsekwencyj akcji. Ale trwa to tylko tak długo, jak długo na film się patrzy. Gdy zapalą się światła, orjentujemy się, że jednak to wszystko było nieprawdopodobne, że wzięto nas na kawał. Ale nabrano nas umiejętnie. Makabryczność tego typu kończy się na wesoło — okazuje się, że wszystkie te okropności to był tylko dobry kawał. Tem właśnie francuskie esprit góruje nad dobrodusznością Amerykanów, którzy tak się naiwnie przejmują okropnością swej fantazji, że każą wierzyć w nią do końca — a tymczasem widz jest na to za chytry. Film francuski, taki jak „Potwór", ma ukryty humor kawalarza. Po filmie, po wszystkich tych okropnościach przychodzi kolej na śmiech. Amerykański film makabryczny przypomina trochę ludzi, którzy nie znają się na żartach. Film grany jest bardzo dobrze. Reżyserja umiejętna i indywidualna. (H. Eys.)

„Szalony porucznik" w kinie Colosseum (duże)

Wesoła komedja wiedeńska o wszystkich walorach tych filmów. Akcja typu operetkowego przeprowadzona umiejętnie całkowicie nasyca potrzebę nieprawdopodobnej fantazji. Szkoda, że — zapewne dzięki zasłabej lampie — obrazy są niejasne, cokolwiek przymglone. Rewja przed filmem nie dodaje widowisku splendoru. (H. Eys.)

W sprawie wyjaśnień Polskiego Radja

Zamieściliśmy w dn. 17.II „wyjaśnienie" Polskiego Radja. Dowiadujemy się z niego, że „na ogólną liczbę 696 stałych pracowników Polskiego Radja wszyscy są narodowości polskiej". Nawet ci, co oficjalnie należą do wyznania mojżeszowego (podano ich w liczbie dwunastu).

Otóż pozwolimy sobie zapytać: jakie to kryterja stosuje P.R. przy ustalaniu „narodowości" swoich pracowników? Czy ich przynależność państwową? W takim razie wszyscy mieszkańcy dzielnicy nalewkowskiej, wyznający zakon mojżeszowy, także należeliby do „narodowości polskiej" Wobec tego czy istnieją w Polsce Żydzi? Czyżby ci tylko byli Żydami, którzy mają paszporty palestyńskie?

W czasach, kiedy w Warszawie panowali Rosjanie wszyscy Polacy mieli paszporty rosyjskie, jako obywatele rosyjscy. W paszportach zagranicznych musieliśmy figurować jako Rosjanie. Czy Polskie Radjo stoi na stanowisku, że w latach owych nie było Polaków w imperjum rosyjskiem, tylko „Rosjanie wyznania rzymsko-katolickiego"?

Na jakiej zasadzie twierdzi P. R., że stały jego pracownik, Grzegorz Fitelberg (bierzemy pierwszy lepszy z brzegu przykład) należy do narodowości (nie państwowości!) polskiej?

Nam wiadomo, że p. Fitelberg urodził się w Dźwińsku (dawniej gub. witebska dziś Łotwa). Przy urodzeniu otrzymał imię: Girsz. Syn kapelmistrza wojskowego (w pułku kozaków) wyznania mojżeszowego (czy Rosjanina!?) przez szereg lat należał także do tego wyznania. Czy zmiana wyznania i otrzymanie obywatelstwa polskiego zmieniły jego narodowość i rasę? Nie trzeba tutaj sięgać do przysłowiowej „babki" hitlerowskiej!

Dalej: p. Fitelberg po wstąpieniu do Konserwatorjum Warszawskiego (wówczas jeszcze nie „Grzegorz" ale „Girsz") nie władał biegle mową polską. Co więcej: w Nr. 30 pisma „Warta" z 2 lutego r. b. postawiono pytanie pod adresem tego pana, czy prawda jest, że oświadczyć miał na wykładzie „Ja pa polski nie panimaju" — na co dotąd, o ile nam wiadomo, p. Fitelberg nie odpowiedział ani sprawy o to nie wytoczył. Że w 1920 roku (i szereg lat przed tem) pracował w Rosji, a kiedy bolszewicy byli pod Warszawą, grał im w Leningradzie (co: międzynarodówkę czy mazurka Dąbrowskiego?) — fakt to powszechnie znany. Jak się on łączy z oświadczeniem władz Radjowych o zatrudnianiu bojowników o niepodległość Polski, to już jest tajemnicą tej instytucji.

Skądże w tym wypadku zalicza się p. Fitelberg do narodowości polskiej? Czy wszyscy Polacy z Radja solidaryzują się z tem oświadczeniem?

O innych punktach wyjaśnienia doprawdy trudno mówić. Pisaliśmy np. że przed dwoma laty nie było w P. R. kapelmistrzów Żydów, a nam wyjaśniają, że p. Fitelberg i Górzyński są tam od roku. I ciągle to powracanie do wyznania. Do spraw osobistych wierzeń czy form z tem związanych wglądać nie chcemy. Ale nie możemy też stanąć na gruncie policyjnego rozumienia kwestji narodowości. W Rosji naprz. za czasów carskich Żydzi mówili o sobie: „my ruskije". Obywatelstwo mieli oczywiście rosyjskie, tak samo, jak my, Polacy. Więc co z tego? Czy doprawdy trzeba takie rzeczy tłumaczyć i wyjaśniać?

Nowe książki

KSIĄŻKA O CZESKICH BOHATERACH

Otto Friedrich napisał i wydał w Zurychu w firmie Europa — Verlag książkę o trzech znakomitych Czechach: o Husie, o Chelczyckim i o Komenskim. Książka ta nosi tytuł: „Helden des Geistes", (s. 183).

„MAGJA KSIĄŻKI"

Jako tomik 57 bibljoteki młodzieży „Polska i świat współczesny", wydawanej przez Gebethnera i Wolffa, ukazała się książeczka Zuzanny Rabskiej p. t. „Magja książki" Na treść składa się siedem opowiadań, napisanych prosto, a tchnących gorącym sentymentem.

O Józefie Piłsudskim Gebethner i Wolff wydali dwie książki. Jedną z nich p. t. „Wielki Marszałek" (s. 220) napisał Wacław Lipiński, druga „Józef Piłsudski 1901 — 1908 (s. 649) wyszła z pod pióra Władysława Pobóg-Malinowskiego.

PISMA KRASZEWSKIEGO

Wielką zasługą M. Arcta jest to, że nowem wydaniem pism J. I. Kraszewskiego uprzystępnił polskim kołom czytelniczym twórczość niesłusznie zapomnianego pisarza. W ostatnie serji ukazały się serdecznie witane przez krytykę i przez czytelników następujące powieści „O dawnym obyczaju", „Chata za wsią", „Morituri", „Resurecturi", „Komedjanci", „Czarna perełka" i „Złote jabłko". Książki te, drukowane zgrabną i wyraźną czcionką, mają ładną kolorową okładkę.

KSIĄŻKA O BUŁGARJI WSPÓŁCZESNEJ

Pierre Roger w Paryżu wydał dzieło Henri Prost'a p. t. „La Bulgarie de 1912 a 1930", poprzedzone słowem wstępnem Francis Delaisi (s. 338) Dzieło owo omawia przedewszystkiem sprawy finansowe Bułgarji, jej wysiłki podjęte w celu uratowania gospodarstwa narodowego, którego egzystencją zachwiały reparacje, płacone państwom zwycięzkim.

MONOGRAFJA PLOWDIWU

Dwujęzyczną książkę, po francusku i po bułgarsku, o mieście trackiem Plowdiwie wydał St. Sziszkow w tymże Plowdiwie. Plowdiw, dawniej Filipopoli, jest miastem trackiem, którego początki giną w otchłani dziejów. O burzach, które musiał przeżyć ten prastary gród, świadczą choćby częste zmiany jego nazw. Dzisiejszy Plowdiw — przed laty kilkudziesięciu czcigodny bastjon odradzającej się podówczas Bułgarji — w zaraniu swych dziejów nazywał się Eumalpiade, później, za czasów rzymskiego panowania: Flawja i Ulpia. Następnie znany był jako Pulpudewa, jako Piudin, Plodin, Neocorie, Koliba, Pilipopoli na cześć macedońskiego Filipa; potem Poniropolis, Dulopolis, Mitropolis, Plotinopopolis, za rządów zaś tureckich — Hilbe, Hulbia, Flibe. Okolice miasta są istnym raiem archeologów. Plowdiw bowiem dzisiejszy, duże nowoczesne przemysłowe miasto, żyje na pokładach różnych cywilizacyj. Obfitość zabytków trackich, rzymskich, bizantyjskich, starobułgarskich i tureckich, wydobywanych dotąd w pobliżu miasta, wypełnia muzea krajowe i zagraniczne. Najbardziej typowem znaleziskiem jest figura t. zw. jeźdźca trackiego, uchodząca za prototyp postaci św. Jerzego Przed trzema tysiącami lat figurze tej składano boską cześć Do dnia dzisiejszego pobożny wieśniak tracki, wyorawszy z ziemi pierwotną tę rzeźbę, umieszcza ją z pietyzmem w domu i modli się do niej — jako do św Jerzego.

„KOLKA ANIŃSKA"

W końcu miesiąca ukaże się jednodniówka, poświęcona lokalnym sprawom podwarszawskiego Anina. Redaktorem jednodniówki jest p. Romuald Słowikowski, patrjota tego zakątka a przytem wesoły rewelator jego braków i bolączek.

O charakterze nerwowym

Doc. U. J. Eugenjusz Brzezicki, kierownik oddziału neurologicznego, szpitala Narutowicza w Krakowie wystąpił niedawno z artykułem p. t. „Kryzys gospodarczy a wzrost przypadłości nerwowych", starając się udowodnić, że „ogólne wyczerpanie systemu nerwowego zjawia się jako wyraz niedostosowania się do trudnych warunków życia". Dr. Brzezicki wierzy, że „dobry neurolog-psychopata potrafi swoją sztuką lekarską na nowo obudzić u przygnębionych neurasteników optymizm i radość życia".

Warto z temi uwagami przypomnieć, że obecnie zjawiło się nowe wydanie słynnej pracy twórcy psychologji indywidualnej Alfreda Adlera p. t. „Uber den nervösen Charakter". Dr. Adler jako praktykujący lekarz oparł swe teorje na długoletniem doświadczeniu. Teorje Adlera miały ściśle praktyczne cele, chodziło o nowe i skuteczne metody leczenia przypadłości nerwowych. Twierdzi on, że neuroza nie tyle jest chorobą, ile obmyślanym planem życiowym, sposobem życia. Neurotyk trzyma się kurczowo fikcji, chce w nią tchnąć życie, nadać jej rzeczywistą wartość.

Nie wiemy, ile jest w tem prawdy, zgadzamy się natomiast z Adlerem, że „neurozę najłatwiej uleczyć ideą zdrowego optymizmu". Bo rzeczywiście — co najdobroczynniej działa na nerwy? Entuzjazm! Umiłowanie człowieka, idei, sprawy... Kto ma określony cel w życiu, kto dąży usilnie do zdobycia tego upragnionego celu, ten w walce życia odświeża ciągle swój system nerwowy.

„Mycie głowy"

w „Cyruliku warszawskim"

W podtytule rewji czytamy: „aktualna satyra polityczna". Jest to lekka przesada. Satyry politycznej jest tam niewiele, a i te... okruchy, które słyszymy podano w formie bardzo — cenzuralnej.

Z całego programu można wyłowić zaledwie parę numerów, które są coś warte — to piosenka „Panowie nie lubią miłości" — w świetne, jak zawsze interpretacji Miry Zimińskiej, dobry skecz „Rozmowa z krawcową" w wykonaniu Zimińskiej, Gierasińskiego i Olszy, wreszcie miła piosenka — „Jeden uśmiech — więcej nic", śpiewana przez Zosię Terné i Marjana Rentgena. Dobry jest poza tem skecz „Lady Trench odwołuje lunch" z Lubiczówną. Natomiast finałowa „księga zażaleń" — w pomyśle dobra, jest zupełnie niewykorzystana. Teksty słabiutkie, wykonanie przeciętne. Skecz „Bomba LOPP." — bez sensu. „Ballada" zupełnie nie na miejscu, nie wiadomo poco doczepiana do całości, razi sentymentalizmem i robionym nie wiadomo poco doczepiona do całości. Wyrwicz dobry jako odtwórca głupawego i mało dowcipnego monologu Jarossy w dalszym ciągu mówi źle po polsku, starając się bawić publiczność, która niekiedy nawet się śmieje, bo jest przecież w — „Cyruliku". Całość nudna i mdła. Dekoracje Galewskiego — dobre. (st. g.)

Przerosty fiskalizmu

(Od specjalnego korespondenta)

Częstochowa, w lutym.

Dla charakterystyki dążności fiskalnych systemu sanacyjnego można służyć nowym dowodem ze sprawy, która już od trzech miesięcy interesuje żywo Częstochowę.

PODATKI ZA 5 LAT...

W pierwszych dniach grudnia ub. r. II Urząd Skarbowy w Częstochowie wymierzył właścicielom nowowybudowanych domów podatek od nieruchomości za okres od 1930 r. do 1935 r., a więc za okres pięciu lat. Wśród blisko 800 właścicieli nowych domów, zbudowanych po dniu 16 września 1930 r., powstał popłoch. Przecież ustawa zwolniła nowowzniesione budynki od podatku od nieruchomości na okres 15 lat, dlatego właśnie wiele osób skusiło się na budowę własnych domów. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spadają na nich papierki Urzędu Skarbowego i to za okres pięcioletni, tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Osobliwa „gwiazdka".

„KAMIENICZNIKAMI" — ROBOTNICY...

Właścicielami nowowybudowanych domów w Częstochowie, jak się okazuje, są przeważnie robotnicy. Domy te znajdują się na przedmieściach, a więc w dzielnicach czysto polskich. „Nieruchomości" te składają się naogół z jedno lub dwuizbowych mieszkań. „Kamienicznikami" są niemal wyłącznie Polacy, głównie robotnicy, którzy marzyli o posiadaniu własnego dachu nad głową. Na obszarze jednego tylko II-go Urzędu Skarbowego jest ich 800, a w całem mieście mniej więcej 1.500 osób.

MILJON ZŁOTYCH PODATKU

Według obliczeń zainteresowanych osób, gdyby nakazy płatnicze nie straciły mocy, właściciele nowowybudowanych domów musieliby zapłacić Skarbowi Państwa za ów okres pięcioletni około miljon złotych podatku od nieruchomości. Nakazy już doręczone opiewają przeciętnie na 400, 500 lub 800 zł. podatku na właściciela małego domku.

Ta tragiczna niespodzianka podatkowa spadła na właścicieli domów wskutek zapomnienia, czy też prostego przeoczenia złożenia w przepisanym terminie w urzędach skarbowych dokumentów i planów na dowód, że nieruchomości są nowowybudowane i jako takie wolne są od podatków w ciągu 15 lat. Ale przez kilka lat co roku właściciele domów w tak zwanych wykazach najemców, składanych urzędom skarbowym, podkreślali, że domy są nowowybudowane. To wystarczyło, nikt o podatek się nie upominał.

Jak dalece sprawa tych „formalności" była niejasna — wystarczy wspomnieć, że nawet magistrat m. Częstochowy z tego tytułu ma do zapłacenia 14 tys. zł. podatku od dwu domów miejskich na ul. Sobieskiego.

AKCJA OBRONNA

Zagrożeni podatkiem właściciele zwrócili się do Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości o pomoc i obronę. Odbyło się w lokalu Stowarzyszenia wielkie, nader burzliwe, z udziałem tysiąca osób, zebranie właścicieli nowowybudowanych domów, na którem wyłoniono specjalny Komitet obrony. Zwrócono się z dwoma memorjałami do ministerstwa skarbu i Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w Warszawie.

Sprawą zajęła się rada miejska, postanawiając interwenjować w ministerstwie skarbu. Tymczasowy prezydent miasta z tego tytułu przedsięwziął starania w Warszawie.

Wreszcie dnia 21 stycznia delegacja Stowarzyszenia Nieruchomości z prezesem mec. Tadeuszem Plebankiem była na audjencji u wiceministra skarbu, p. Staniszewskiego.

ZWOLNIENIE OD PODATKU DO 1 KWIETNIA 1933 R.

W wyniku akcji właścicieli nowowybudowanych nieruchomości ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż budynki nowowzniesione jak również części nadbudowane lub dobudowane do starych budynków, korzystają z 15-letniego zwolnienia od podatku od nieruchomości.

Budynkom nowowzniesionym oraz częściom dobudowanym lub nadbudowanym, których użytkowanie rozpoczęło się przed 16 września 1930 r., przyznawane jest 15-letnie zwolnienie od podatku bez składania specjalnych podań, a tylko po przedstawieniu zaświadczenia zarządu gminy. Budynkom nowowzniesionym, częściom nadbudowanym lub dobudowanym, których użytkowanie nastąpiło po 16 września 1930 r., a przed 1 kwietnia 1933 r., przyznają urzędy skarbowe zwolnienie od podatku po złożeniu podania bez względu na czas jego złożenia. Natomiast właściciele nowych budynków, oddanych do użytku po 1.IV 1933, obowiązani są składać podanie w okresie 60 dni po rozpoczęciu użytkowania.

O CAŁKOWITE ZWOLNIENIE

Ponieważ sprawa budynków, oddanych po 1 kwietnia 1933 r. do użytku, nie została definitywnie załatwiona, przeto właściciele walczą o całkowite zwolnienie ich od podatku od nieruchomości na okres 15 lat, tak jak ustawa głosiła.

Niewątpliwie sprawa podatku winna być zgodnie z poczuciem słuszności i przepisów prawa załatwiona, w myśl stanowiska właścicieli nowowybudonych domów.

Rozumiemy, że czasy są ciężkie dla skarbu państwa, ale i skarb państwa powinien zrozumieć, że czasy są jeszcze cięższe dla obywatela, czyli w języku skarbowym: płatnika.

STEN.

Wielka panama oszukańcza

przed sądem w Stanisławowie

(Od własnego korespondenta)

Stanisławów, w lutym.

W Stanisławowie rozpoczął się proces oszustów na wielką skalę, żydowskich miljonerów Grifflów. Zanim przedstawimy przebieg procesu, należy nakreślić tło tej afery, nie mającej sobie równej w Polsce. Bohaterem oszukańczej panamy jest zmarły Eising Chaim Griffel, oraz jego synowie. Griffel należał do najbogatszych przemysłowców naszego miasta. Właściciel rafinerji w Stanisławowie, Skawinie, Koenenburgu pod Wiedniem, właściciel licznych terenów naftowych, b. radny miasta Stanisławowa, najpobożniejszy Żyd w mieście, najserdeczniejszy przyjaciel rabina, szef lokalnej organizacji „Agudy", wielce ustosunkowany w sferach przemysłu naftowego, producent i przetwórca ropy od r. 1921, korzystając z wpływów zaprzyjaźnionego rabina i ciemnoty mas żydowskich i braku ich zaufania do polskich instytucyj bankowych, przyjmował na odsetki i do przechowania pieniądze setek rodzin żydowskich. Zorganizowawszy bandę agentów, potrafił pożyczyć i wziąć na przechowanie około 5 miljonów złotych od żydostwa stanisławowskiego. Drogą oszukańczych manipulacyj potrafił uzyskać we wszystkich bankach Małopolski Wschodniej, kredytów na ok. 4 miljonów zł., a ponadto zerwać prywatnych wierzycieli na dalsze 3 miljony zł.

Specjalnie podkreślić należy sposób, w jaki Griffel zużytkował kredyt Banku Polskiego, dla finansowania eksportu. Dowiedziawszy się, że Bank Polski posiada specjalny kontyngent kredytowy dla eskonta dewiz, porozumiał się z firmą Silbergleit w Gliwicach, która to firma za prowizję wystawiła weksle na 500 tysięcy zł., płatne w Zurichu, a Griffel weksle te zeskontował w Banku Polskim i innych bankach. Sprytny Żyd sfinansował własną kieszeń bez eksportu towaru, a jedynie przez eskont fałszywych dewiz z kontyngentu kredytowego, który miał służyć na wzmożenie eksportu. Działo się to wszystko do lipca 1930 r. W miesiącu tym firma Grifflów zgłosiła postępowanie ugodowe. Ponieważ część majątku Grifflów, a to jedna z rafineryj leżała w Skawinie, Grifflowie postarali się o to, iż jako sąd właściwy uznano sąd krakowski, i tam wdrożono postępowanie układowe. Wogóle z chwilą upadku firmy Griffel, zaczęły się dziać cuda, które zasługują na podanie do powszechnej wiadomości.

Przeniesienie postępowania układowego do Krakowa, zwolniło Grifflów od tej masy poszkodowanej biedoty żydowskiej w Stanisławowie, która wszystkie swe oszczędności lokowała z pełnem zaufaniem w majątku Grifflów. Zarządcą ugodowym Grifflów, został ożeniony z Żydówką adwokat dr. Woźniakowski, później zaś, wychrzta dr Rychlewski. W komitecie wierzycieli zasiadło czterech żydowskich adwokatów z prezesem gminy żydowskiej w Krakowie, na czele. W międzyczasie zmarł Eising Chaim Griffel, a niepocieszona wdowa i dzieci, uprosiły na opiekuna — za dobrem wynagrodzeniem — pułkownika Dziekanowskiego. Na skutek licznych doniesień karnych wierzycieli stanisławowskich, sąd stanisławowski już w chwili zgłoszenia upadłości, zarządził aresztowanie E. Griffla i obu jego synów. Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, okazało się, że Griffel, potrafił uzyskać wszystkie potrzebne dokumenty dla władz i przez swego zastępcę, b. prok. Görtlera we Lwowie, postarać się o list żelazny, chroniący go przed aresztowaniem. W ten sposób, aresztowany syn Griffla, przebył zaledwie przez 24 godzin w areszcie, ponieważ Sąd Apelacyjny we Lwowie nakazał Griffla wypuścić na wolność. I odtąd, t. j. od r. 1930, a więc przez 6 lat, od chwili ujawnienia oszukańczych machinacyj, oszuści żydowscy przebywają na wolności, korzystając z listu żelaznego swego ojca, który w międzyczasie zmarł.

W ub. roku odbyła się rozprawa Grifflów przed sądem stanisławowskim, została jednak, w celu uzupełnienia śledztwa przerwana. Wznowiono ją dopiero teraz. Tak więc przez 6 lat trwa postępowanie układowe. Wynagrodzenia pp. adwokatów, a w tem i p. Dziekanowskiego, wzrosły w miljonowe sumy. Wierzyciele zaś otrzymali dotychczas mniej, niż jeden procent swych należności. Skarb państwa, któremu w 1930 r należało się od Grifflów ok. 600 tysięcy zł. otrzymał jedną trzecią swych należności. Na tle tej niekończącej się afery ugodowej Grifflów, bardzo wyraźnie odbija się działalność p. Dziekanowskiego, który zaopatrzony w bilet wizytowy bardzo poważnej osoby, potrafił skutecznie interwenjować w kierunku przewlekania sprawy Grifflów.

Do dnia dzisiejszego, nie zostało wyjaśnione, dlaczego wszelką egzekucje należności skarbu państwa, jeżeli chodziło o Grifflów — pisemnie, telegraficznie i telefoniczne, były wstrzymywane, a prawnicy nie mogą sobie wytłumaczyć dziedziczności listu żelaznego i 6-letniego przewlekania sprawy. Ponieważ osoba p. Dziekanowskiego w tej aferze świadczy, o jego wielkich uczuciach humanitarnych i rozgałęzionych stosunkach, nie dziw, że sprawa jest tak przewlekana.

Na ławie oskarżonych, prócz Grifflów, zasiadła banda ich agentów, przy pomocy których ci wielcy oszuści dokonywali swych machinacyj. Przed sądem przewinął się już korowód świadków, których zeznania wypadły dla oskarżonych bardzo obciążająco. Jednak 6-letnie przewlekanie sprawy i tak długa bezkarność oszustów, też robią swoje. Wiadomo, czas wszystko zaciera. Dlatego też oskarżony Szulim Griffel jest obecnie przedstawicielem fabryki sztucznych jelit w Krakowie, i robi nadal dobre interesy.

Czy jest do pomyślenia, by Polak, który dopuścił się miljonowych oszustw na szkodę skarbu państwa, instytucyj finansowych, banków i osób prywatnych, który zrujnował setki rodzin, by taki człowiek nietylko chodził bezkarnie, ale brał czynny udział w życiu?

Obecnie po trzech dniach, rozprawa została odroczona na 14 dni, spowodu nie nadejścia zeznań świadków z Wiednia. Miejmy nadzieję, że jednak jeszcze w tym miesiącu nastąpi epilog afery Grifflów, a oszuści poniosą zasłużoną karę, jak bowiem w kołach sądowych przypuszczają, wyrok zapadnie 27 b. m.

(ar.).

Z KRAKOWA

TEATR im SŁOWACKIEGO: wtorek — „Most"

KINA POLSKIE

APOLLO: „Becky Sharp"
PROMIEŃ: „Wojna w królestwie walca"
SZTUKA: „Tajemnica czarnego pokoju"
ŚWIT: „Czu-Czin-Czau"
STELLA: „Nocny ekspres"
UCIECHA: „Czarownica"

Wznowienie pisma artystycznego. Po dłuższej przerwie spowodowanej warunkami materjalnemi zostało wznowione wydawnictwo „Głosu Plastyków" pisma artystycznego, wydawanego przez Związek Zaw. Polskich Artystów Plastyków. Pierwszy numer jaki ukazał się po przerwie, zawiera 100 stron druku i około 170 ilustracyj.

Ciekawy referat. We wtorek o godz. 19,30 w lokalu ul. Gołębia 6 II p. odbędzie się zebranie członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego z ciekawym referatem wizyt. W. Ogrodzińskiego p. t. „Jak skłonić naszą publiczność do popierania firm chrześcijańskich"?. Wstęp wolny dla członków i zaproszonych gości.

Odprawa Młodzieży Wszechpolskiej odbędzie się dziś we wtorek o godz. 7 wieczór w lokalu M. W. (Rynek Gł. 6). Obecność wszystkich członków i kandydatów obowiązkowa.

Zjazd Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych R. P. W sobotę i niedzielę obradował w Krakowie Zjazd Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych R. P. organizacji w przeważającej mierze żydowskiej, gdyż jak wiadomo zawód pośrednictwa handlowego jest w dużej części Polski niemal w stu procentach opanowany przez Żydów. Zjazd zaszczycili oczywiście swoją obecnością przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz organizacyj zawodowych. Główne referaty na zjeździe wygłosili Żydzi.

Dostał 5,000 zł., chciał 100,000 a w końcu kazano mu dopłacić 1,000 zł. Krakowski sąd apelacyjny rozpatrywał ciekawą skargę urzędnika pocztowego Władysława Schellera przeciwko dyrekcji poczt i telegrafów o premję w wysokości 100,000 złotych. Scheller w czasie katastrofy kolejowej pociągu pośpiesznego w dniu 7 lutego 1931 w Krakowie uratował przesyłki pocztowe i zawartość ambulansu pocztowego, który zapalił się w czasie katastrofy. Sąd Okręgowy przyznał Schellerowi 5 000 zł. Prokuratorja generalna stanęła na stanowisku, że Scheller spełnił tylko swój obowiązek urzędnika pocztowego i nie należy mu się z tego tytułu żadne wynagrodzenie, i zgłosiła apelację. Sąd apelacyjny w swym wyroku stanął na stanowisku zajętem przez prokuratorję generalną i pretensje Schellera całkowicie oddalił, zasądzając nadto od niego na rzecz prokuratorji generalnej ponad 1,000 złotych kosztów sądowych.

Z CAŁEGO KRAJU

ŁUCK

Zgon kapłana. — Zmarł proboszcz w Poczajowie, ś. p. ks. Kazimierz Nanowski. Zmarły kapłan urodził się w 1872 r Seminarjum duchowne ukończył w Żytomierzu, od r. 1898 zamawiał kolejno kilka stanowisk parafjalnych i był przez dłuższy czas proboszczem i dziekanem w Równem. W chwili wybuchu rewolucji bolszewickiej, był proboszczem w Tarnrudzie na Podolu, gdzie mimo niesłychanie ciężkich warunków przetrwał aż do 1929 r. Po powrocie do Polski został proboszczem w Zdołbunowie, gdzie przyczynił się do wybudowania kościoła. W r 1933 przeszedł do Szumska, a w 2 lata później do Poczajowa.

Kasa Stefczyka i osadnicy budują własny gmach. Okr. Kasa Stefczyka posiada w Łucku ładny plac w śródmieściu przy ul. Żeromskiego i wspólnie ze związkiem osadników przystępuje w r. b. do budowy własnego gmachu, w którym znalazłyby pomieszczenia biura Kasy, Związku osadników, dalej sala na obrady t. p Nowy budynek, powstanie przedewszystkiem z kapitału wspomnianych organizacyj. Równocześnie inicjatorzy budowli zwrócili się do woł. Izby rolniczej, która posiada dość niedogodne pomieszczenia w dwuch domach żydowskich, z propozycją oddania Izbie w projektowanym budynku około 30 ubikacyj pod biura z tem, że wspomniana instytucja opłaci zgóry odpowiednią kwotę, a conto komornego w celu wzniesienia większego gmachu. Propozycja Kasy Stefczyka i osadników została przychylnie przyjęta przez prezydjum woł. Izby rolniczej. Równocześnie jednak jeden z miejscowych potentatów żydowskich czyni usilne zabiegi, aby zbudować gmach specjalnie dla wołyńskiej Izby. Sprawa ma być wkrótce rozpatrzoną. Przekonani jesteśmy, że w tym wypadku zwycięży zdrowa inicjatywa osadników polskich: kasy Stefczyka. Mimochodem musimy dodać, że w Łucku niemal wszystkie instytucje państwowe i samorządowe, (które nie posiadają własnych gmachów), mieszczą się w zupełnie nieodpowiednich budynkach żydowskich. Dlatego też każdy projekt budowy nowej placówki polskiej, winien być popierany jak najmocniej. Nie wątpimy też, że i woł. Izba rolnicza poprze wspomniane wysiłki osadników polskich i znajdzie wystarczające środki, aby czynnie poprzeć ich inicjatywę.

Akcja antyżydowska. Od pewnego czasu rozpoczęto na Wołyniu propagandę za popieraniem handlu chrześcijańskiego. Hasło „swój do swego" staje się coraz bardziej popularne i wprowadzone w czyn. Zdrową tą akcją zaniepokojone zostało żydostwo wołyńskie. Żargonowy „Hajnt" trąbi na alarm, donosząc, „że w szeregu miasteczek wołyńskich, są ostatnio rozpowszechniane rozmaite podburzające plakaty antyżydowskie i t p. Pismo żydowskie podaje, że wypadki takie miały miejsce w Krzemieńcu i w Klewaniu (koło Równego). W Krzemieńcu u miejscowego starosty interwenjowała żydowska delegacja. Również według „Hajnta" szereg okolicznych przedstawicieli żydowskich z pow. rówieńskiego przybyło z tego samego powodu do żydowskie gminy w Równem, gdzie utworzono delegację kahału która udała się do starosty w sprawie antysemickiej hecy we wspomnianem miasteczku, (t. j. „Klewaniu" przyp Red.). Starosta, jak podaje żargonówka, uspokoił delegację zapewnieniem, że będą przedsiębrane środki bezpieczeństwa".

Nic nie pomogą te lamenty. Społeczeństwo na Wołyniu obudziło się już i pragnie za wszelką cenę pozbyć się dotychczasowej opieki żydowskiej. **(J. M.).**

MAŁE DZIECI

najłatwiej ulegają chorobom zakaźnym należy je zatem chronić przed infekcją dezynfekując ich jamę ustną i gardło. Miłym i łatwym w użyciu środkiem dezynfekującym są smaczne, słodkie pastylki ANACOT

ANACOT

Do nabycia w apt. i składach apteczn. Rurka 30 pastylek zł 1.50

H. AWANDER SA KRAKÓW

ŁÓDŹ

Żydzi zaczynają rozumieć konieczność emigracji. — Przed rokiem z inicjatywy żydowskiej masonerji zgrupowane w „Bnei Brith" stworzony został specjalny komitet międzynarodowy żydowski do wyszukania terytorjów, dla pomieszczenia siedziby narodowej żydowskiej. Komitet ten rozpoczął działanie pod nazwą „Wolnej Ziemi" i rozpoczął wydawać specjalne pismo „Freiland".

Obecnie w związku z niepomyślną sytuacją (według uzasadnień Żydów), jaka powstała dla żydostwa na terenie Polski organizacja „Wolnej Ziemi" rozpoczęła żywą działalność na terenie całego kraju. Na odbytem zebraniu organizacyjnem utworzył się okręgowy komitet „Wolnej Ziemi" w Łodzi dla całego okręgu łódzkiego. W skład komitetu łódzkiego weszli przedstawiciele wszystkich niemal organizacyj żydowskich.

Charakterystyczne były wywody mówców, którzy wskazywali, że antysemityzm jest następstwem nadmiernego zaludnienia żydowskiego w poszczególnych krajach, jak to wskazuje historja i że z chwilą odciążenia Polski z nadmiernej ilości Żydów, nastąpi radykalna zmiana nastrojów przyczem i Żydzi skorzystają gdyż wyeliminuje się poważne szeregi biednych spauperyzowanych Żydów, imających się dziś na podlejszych zawodów.

Dyskusja ta była nadzwyczaj ciekawa, tylko wnioski niezupełnie słuszne. Naród polski bowiem dąży do całkowitego usunięcia Żydów z Polski i do uniezależnienia się od Żydów we wszystkich dziedzinach życia.

Tydzień Pomocy dla Bezrobotnych

Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda

Poznań, w lutym.

W czwartek dnia 13 b. m. J. E. ks Kardynał Prymas August Hlond wygłosił przez radjo poniższe przemówienie, poświęcone sprawie „Tygodnia Pomocy dla Bezrobotnych":

„Bezrobotni! Oto człowieczeństwo cierpiące nie w symbolu, lecz w tragicznej masie żywych ludzi. Niewinne ofiary cudzych grzechów społecznych i fałszywych socjalnych ustrojów! Uderzyły w nich apokaliptyczne klęski, zrodzone z doktrynerstwa i egoizmu.

Bezrobotni! Oto człowieczeństwo skaleczone w swem twórczem posłannictwie, upokorzone w swej godności, odarte ze swych przyrodzonych praw do bytu, bezrękie, ubezwładnione, głodne, bezdomne.

Bezrobotni! — oto brutalne spętanie żywych sił ludzkich, uwięzienie moralnych energji, wycieńczenie ducha. Męczennicy przeobrażającego się świata! Brańcy w rozprawie o nowe czasy!

Wara wam od nich, siewcy niepokoju. Zbrodnia to i podłość iść do nich po bolszewicku z podszeptem wywrotu i pchać ich głodnych i rozgoryczonych na bagnety policji! Idźmy do nich w imię ludzkości, wszak nas z nimi człowiecze braterstwo skuwa. Idźmy do nich z ciepłem polskiej duszy, bo to nasi plemienni, bracia. Idźmy do nich z miłością chrześcijańską, jednoczy nas bowiem znak wiary Odkupienia.

Czas skończyć z herezją samolubstwa, nielitości, bezczynu. Trzeba kres położyć karnawałowej maskaradzie ochłapów humanitarnych. Przezwyciężyć trzeba ogarniające nas zmęczenie społeczne.

Nie o łaskę chodzi, nie o jałmużnę odczepną, lecz o wielki bratni czyn ludzki, obywatelski, katolicki.

Tym walnym czynem będzie Tydzień Pomocy dla Bezrobotnych. Jego powodzenie to kwestja honoru — a w wyższym jeszcze stopniu sprawa polskiego i katolickiego sumienia.

Ukraińcy przeciw polskim mleczarniom

Czasopisma kierunku ukr., zarówno spółdzielcze jak i polityczne, przynoszą wiadomości, że w wielu miejscowościach Małopolski Wschodniej powstają polskie mleczarnie. Jedno z tych czasopism twierdzi nawet, że organizacją tych mleczarń zajęły się wydziały powiatowe, zarządy gmin zbiorowych, kółka rolnicze, urzędy parafjalne rz.-kat., ks.ks. Salezjanie, polskie redakcje, towarzystwa dla eksploatacji gazów ziemnych, a nawet cukrownie.

„Diło" donosi przytem, że organizatorzy zachęcając wieśniaków do wstępowania do tych organizacyj mleczarskich w charakterze członków, przyrzekają kredyt na maszyny, którego rzekomo ma udzielić lwowska Izba rolnicza. Ponadto mają oni przyrzekać wysokie subwencje.

Oczywiście, Ukraińcy występują przeciw nowym mleczarniom. Ich „Masłosojuz" stał się już potężną instytucją i — można powiedzieć — zmonopolizował zbyt produktów mleczarskich w całej Małopolsce Wschodniej, ponadto sięgnął swemi ekspozyturami do Krakowa i na Górny Śląsk, a wreszcie wyrobił sobie silną pozycję w eksporcie przetworów mlecznych zagranicę. Ostatni kurs ugodowy wyzyskują przywódcy ukraińscy w tym kierunku, ażeby zarówno zdobycze „Masłosojuzu" jak i innych gospodarczych instytucyj ukraińskich utrwalić i zapewnić im odpowiednie koncesje u władz centralnych. Przy dzisiejszym systemie udzielania zezwoleń na eksport — ta ostatnia część działalności instytucyj ukraińskich, to znaczy zabieganie o protekcję w min. przemysłu i handlu w Warszawie, ma duże znaczenie.

Specjalnie w produkcji mleczarskiej Polacy w Małopolsce Wschodniej nie mieli do czasów ostatnich nic do powiedzenia. A przecież tutejsza polska ludność mogłaby w tej dziedzinie osiągnąć dobre wyniki. Miasta mają dotychczas charakter przeważnie polski i Polacy, mieszkańcy tych miast, chętnie kupowaliby masło, mleko i t. d. w odpowiednich sklepach polskich, oczywiście stojących na wysokości zadania.

Niestety, małopolski Związek mleczarski nie umie dorównać w pracy i energji „Masłosojuzowi", a do zastoju wytwórczości polskiej w tej dziedzinie przyczynia się też czynnik żydowski. Mianowicie większość polskich ziemian w Małopolsce Wschodniej nie wyobraża sobie dotychczas handlu bez Żydów, przez których ręce przechodzi cały handel dworskiem mlekiem i masłem. Nic też dziwnego, że pozostawiony sam sobie chłop polski nie potrafił też zdobyć się na żadną organizację mleczarską tego typu i tego znaczenia, co „Masłosojuz".

Wszelkie zatem wysiłki w kierunku stworzenia polskiej organizacji mleczarskiej w Małopolsce Wschodniej należy powitać z radością. Muszą to jednak być organizacje społeczne i oparte na zdrowych zasadach ekonomicznych. Jeżeli jest prawdą, że głównymi inicjatorami tej najnowszej akcji mleczarskiej są starostowie. — to fakt ten musi społeczeństwo polskie napawać uzasadnionym sceptycyzmem. Źle jest także, jeżeli założenie nowej organizacji zaczyna się od wstawiania do budżetu ewentualnych subwencyj. Co innego kredyt, który jest potrzebny, gdyż pracy gospodarczej nie można zaczynać bez kapitału obrotowego.

Ale musi być gwarancja, że kredyt ten nie będzie zmarnowany, czyli że ludzie, którzy te pieniądze dostaną do rąk, potrafią lepiej gospodarować, niż się dotychczas gospodaruje w przedsiębiorstwach państwowych i niektórych zetatyzowanych polskich instytucjach społecznych. Nie może być też mowy o tem, aby nowy związek mleczarski miał być domeną dla różnych protegowanych, dla których zabrakło już posad w urzędach państwowych, samorządowych i zrujnowanych instytucjach społecznych.

Grosz publiczny w Małopolsce Wschodniej nie może być zmarnowany, gdyż każde naruszenie moralności publicznej na tym terenie przynosi stokroć większe szkody, niż w Polsce centralnej. Lepiej jest nowych przedsięwzięć nie zaczynać, niż budować je na kruchych podstawach moralnych i gospodarczych. Ukraińcom dorównać, czy też nawet prześcignąć w pracy społecznej możemy tylko wtedy, jeżeli będziemy pracować ofiarnie, bezinteresownie i w myśl najwyższych ideałów narodowych.

OBSERWATOR

O wykup dzierżawionych gruntów

Jak się dowiadujemy, z dniem 1 kwietnia b. r. — zgodnie z ustawą z dnia 18 marca 1932 r. o wykupie gruntów, podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych (Dziennik Ustaw R. P. z 1936 r. Nr. 1, poz. 2) — upływa termin składania podań o wykup gruntów, podpadających pod działanie przepisów o ochronie drobnych dzierżawców rolnych oraz będących przed 28 sierpnia 1924 r. w drobnych dzierżawach rolnych (do 5 ha).

Kto z dzierżawców, lub właścicieli gruntów nie chce stracić uprawnień, wynikających z wymienionej ustawy, ten winien przed upływem tego terminu złożyć podanie do właściwego starosty o wykup dzierżawionych gruntów, gdyż podania złożone po tym terminie nie będą mogły być rozpatrywane.

Włosi bronią się przed sankcjami

Włosi bardzo szybko zorganizowali kontrakcję, mającą na celu obronę „pokojową" przeciwko sankcjom, zastosowanym przez Ligę Narodów. Początkowo szerszy ogół nie zdawał sobie sprawy, jak dalece sankcje odbić się mogą na życiu gospodarczem Włoch, szczególnie na odcinku konsumcji. Okazało się wkrótce, że tylko energiczne i szybkie wkroczenie rządu spowodowało opanowanie np. ruchu mięsnego.

Rząd włoski z chwilą wejścia w życie sankcyj — wprowadził natychmiast t. zw. dnie bezmięsne. Włosi zjadali dziennie 20.000 ctn. mięsa. Przyzwyczajony do dużej dyscypliny, w swej olbrzymiej większości, naród włoski, nie omijając wydanego zakazu, przez kupno mięsa w podwójnej ilości w przeddzień obowiązkowego postu, umożliwia zaoszczędzenie na konsumcji mięsa w ilości 1 milj. 40 tys. ctn.

Równocześnie rozwinięto szeroką akcję propagandową za konsumcją ryb morskich. Do tej pory włoskie rybołóstwo morskie było bardzo ograniczone, tak, że Włosi rok rocznie sprowadzali z zagranicy olbrzymie ilości ryb morskich, z czego 90 proc. ryb suchych oraz konserwowych. Obecnie powstało w Turynie towarzystwo, które zakupiło 5 statków, najnowocześniej urządzonych z możnością przechowywania 1.000 ctn. ryb w chłodni okrętowej. Statki te otrzymały załogę w ilości 24 ludzi i ruszyły już na połów sztokfiszów, które specjalnie cieszą się we Włoszech powodzeniem. Towarzystwo chce w ciągu roku na rynek wewnętrzny rzucić 430.000 ctn. sztokfiszów.

Zbędny import skór do Polski

Jak oświadczają cechy rzeźnickie, opierając się na ścisłych danych statystycznych, Polska, jako kraj wybitnie rolniczy — jest w zakresie surowca skórnego całkowicie samowystarczalna, a mimo to, zbędny nam surowiec skórny jest masowo sprowadzany z zagranicy rok rocznie i to za sumy sięgające wielu milionów zł. Zbyteczny import odbija się ujemnie na naszej gospodarce krajowej, nie mówiąc już o aktywizacji bilansu handlowego.

Jeżeli surowca skórnego mamy dosyć w kraju — to dziwne muszą się wydać kontyngenty przywozowe na ten produkt. Sądzimy, że min. przemysłu i handlu zbada bliżej tę sprawę i wyda odpowiednie zarządzenia.

Kredyty dla Huculszczyzny

Suma kredytów budowlanych przyznanych na rok bieżący dla rozbudowy letnisk na Huculszczyźnie wynosi 150 tysięcy złotych. Z kredytu korzystać mają szczególnie miejscowości Kosów, Worochta, Żabie i Kosmacz.

Związek letnisk i uzdrowisk na Huculszczyźnie podjął starania o zwiększenie kredytów, ponieważ sezon budowlany w roku bieżącym zapowiada znaczne ożywienie. (pr.)

Ruch pasażerski w Gdyni w styczniu

W styczniu b. r. ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 917 osób, z czego przyjechało 70 osób, wyjechało zaś 847 osób. Największy ruch pasażerski w miesiącu sprawozdawczym zanotowano między Gdynią i Anglją.

Pożyczka angielska dla Francji

40 miljonów funtów szterl.

PARYŻ (PAT). „Echo de Paris" zapewnia, iż minister finansów Regnier na najbliższem posiedzeniu rady ministrów przedstawi do zaaprobowania rządu projekt pożyczki francuskiej w Londynie. Podawane przez prasę informacje na temat szczegółów pożyczki, nie są całkowicie zgodne ze sobą.

Jak zapewnia „Information", pożyczka ta będzie udzielona przez banki kierowane przez Lazard Brothers et Cie Ltd, na ogólną sumę 40 miljonów funtów na okres 9 miesięcy. Oprocentowanie wynosić ma 3 procent.

Wiadomość o definitywnem dojściu do skutku pożyczki francuskiej w Londynie został przyjęta bardzo przychylnie przez giełdę paryską, która zareagowała zwyżką zarówno rent i papierów państwowych, jak i papierów przemysłowych.

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Paryża: Rokowania o pożyczkę brytyjską dla skarbu francuskiego zakończono. Pożyczka wynosi 40 miljonów f. st. na 3 procent na 9 miesięcy.

Wymiana znaczków stemplowych

Ministerstwo skarbu rozesłało do urzędów opłat stemplowych i urzędów skarbowych okólnik z dn. 13 lutego br., polecający przychylne załatwianie wniosków bądź dystrybutorów znaczków stemplowych, bądź innych osób o wymianę znaczków stemplowych wartości 10, 20, 30 oraz 40 gr. na inne rodzaje znaczków, wskazane przez stronę, lub na blankiety wekslowe — jeżeli wniosek zostanie przedstawiony najpóźniej do dnia 10 marca rb. Polecono ponadto przychylne załatwianie wniosków o wymianę znaczków 25-groszowych, jeżeli wniosek pochodzi nie od dystrybutora, ale od innej osoby.

Wymiana będzie dokonywana nietylko na wniosek pisemny, ale i na ustny. Wniosek pisemny wolny jest od opłaty stemplowej. Wymiana będzie dokonywana bez pobrania żadnej należności.

Pierwsza „Spółdzielnia Zdrowia" na wsi

We wsi Markowa (pow. Przeworsk) założona została pierwsza w Polsce „spółdzielnia zdrowia". Do spółdzielni przystąpiło 250 rodzin chłopskich. Wizyta lekarska dla członków spółdzielni kosztuje półtora złotego. Apteki zastosowały dla członków spółdzielni 10-procentowy rabat przy zakupie lekarstw.

Powstanie spółdzielni umożliwiło chłopom zasięganie porady lekarskiej, co pociągnąć za sobą musi podniesienie poziomu zdrowotnego wsi. (pr.).

Porty polskie a Austrja i Węgry

WIEDEŃ, (PAT.). Na podstawie półrocznego sprawozdania przedstawiciela portów polskich można stwierdzić dość poważne wykorzystanie tych portów przez Austrję i częściowo Węgry. W ciągu okresu sprawozdawczego przez porty polskie przeszło do Austrji lub Węgier oraz w przeciwnym kierunku około 3.765 t. W wywozie najpoważniejszą pozycję stanowiły przesyłki pszenicy (2,5 tys. t.) do Trjestu przez Gdańsk. Przeładunek w 1936 r. wynieść ma 10—15 tys.

Giełdy pieniężne

Warszawa, dn. 17 lutego 1936 r.

DEWIZY

Belgja 89,25 (sprzedaż 89,43, kupno 89,07); Holandja 360,10 (sprzedaż 360,82, kupno 359,38); Kopenhaga 116,90 (sprzedaż 117,19, kupno 116,61); Londyn 26,19 (sprzedaż 26,26, kupno 26,12); Nowy Jork 5,24 i jedna czwarta (sprzedaż 5,25 i pół, kupno 5,23); Nowy Jork (kabel) 5,24 i pół (sprzedaż 5,25 trzy czwarte, kupno 5,23 i jedna czwarta); Oslo 131,65 (sprzedaż 131,98, kupno 131,32); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,97 (sprzedaż 22,01, kupno 21,93); Szwajcarja 173,20 (sprzedaż 173,54, kupno 172,86); Stokholm 135,05 (sprzedaż 135,38, kupno 134,72); [illegible] 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92).

Obroty dewizami nieco mniejsze, niż średnie; tendencja dla dewiz niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,22 trzy czwarte; rubel złoty 4,79 — 4,78 i pół; dolar złoty 9,01 i trzy czwarte; rubel srebrny 1,40; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,67; gram czystego złota 5,9244.

W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 149,50; funty ang. (banknoty) 26,19.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62 i trzy ósme (odcinki po 500 dol.) 63,00 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 53,25 — 53,50; 8 proc. L.Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. Tow. przem. pol. funt. 90,50 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46,00 — 46,13 — 46,25 (drobne odcinki). 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,75 — 54 i siedem ósmych — 54,75, (odcinki po 1.000 zł.) 55,00; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 28,00.

AKCJE

Bank Polski 97,50; Warszawskie Tow. Fabr. Cukru 30,00; Lilpop 9,20; Ostrowiec 19,50.

Dla pożyczek państwowych tendencja cokolwiek mocniejsza; dla listów zastawnych przeważnie utrzymana; dla akcyj niejednolita.

Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 91,00 (w proc.); 5 proc. renta ziemska 53,50 — 53,60; 3 proc. renta ziemska (odcinki po 1.000 zł.) 53,75, (odcinki po 100 zł.) 68,50; 3 proc. pożyczka premjowa budowlana 27,00; 4 proc. pożyczka premjowa inwestycyjna 54,50.

Giełda zbożowa

Warszawa, dn. 17 lutego 1936 r.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 20,00 — 20,50; Pszenica zbierana 742 gl. 19.50 — 20,00.

Żyto I standart 700 gl. 12,50 — 12,75; Żyto II standart 687 gl. 12,25 — 12,50; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl 14,25 — 14.50; Owies A I st. (lekko zadesz.) 516 gl. 14.50 — 14,75; Owies II stan. 460 gl. — 13.25 — 13.50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15.00-15.50; Jęczmień 678-637 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 14,00 — 14,25; Jęczmień 620,5 gl. 13.75—14,00; Groch polny 18.00 — 19,00; Groch Victorja 30.00 — 32,00; Wyka 20,50 — 21,50; Peluszka 22.00 — 23,00; Seradela podwójnie czyszczona 22,00 — 23.00; Łubin niebieski 8,75 — 9,00; Łubin żółty 10,75 — 11,25; Rzepak zimowy 41,00 — 42,00; Rzepik zimowy 40.00 — 41,00; Rzepak letni 40,00 — 41,00; Rzepik letni 40,50 — 41,50; Siemię lniane bassis 90 procentowe 32.50 — 33.50. Koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki — 110.00 — 120.00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 145.00—155,00; Koniczyna biała surowa 60.00—70.00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00 — 90,00; Mak niebieski 64,00—66,00; Ziem. jad. — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 32.00—34.00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 30.00 — 32.00; I-C 0-55 proc. 29.00 — 30.00; I — D 0 — 60 proc. 28.00 — 29.00; I — E 0—65 proc. 27.00—28.00; II—A 20—55 proc. 26.00—27.00; II — B 20 — 65 proc. 24.00 — 26.00; II-D 45-65 proc. 23.00 — 24.00, II-F 55—65 proc. 22.00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc. 21.00—22.00. Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20.00 — 21.00; Mąka żytnia I gat. 0-45 20.00 — 21.00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 19.50 — 20.50; I gat. 0-65 proc. 19.00 — 19.50; II gat. 15.50 — 16.50; razowa 15.75 — 16.25; poślednia — — — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand. 11.75 — 12.25; Otręby pszenne średnie przem. stand. 10.75 — 11.25; Otręby pszenne miałkie 10.75 — 11.25; Otręby żytnie 8.75 — 9.25; Kuchy lniane 16.00 — 16.50; Kuchy rzepakowe 13,75 — 14,25; Kuchy słonecznikowe — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22.00 — 22.50.

Ogólny obrót 2568 tonn, w tem żyta 215 tonn. Usposobienie spokojne.

55)

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marji Wańkowiczowej

ROZDZIAŁ XX.

PRZECHODNIE.

Wieczór już nadszedł i Mały chodził niespokojnym krokiem po swoim ogrodzie, gdy w tem wiatr przyniósł mu z miasta nikłe echo jakiejś przenikliwej meksykańskiej melodji, grano gdzieś daleko na flecie, wysokie cieniutkie dźwięki dotarły aż tu.

Mały przypomniał sobie że o tej godzinie wszyscy mieszkańcy San Triste spacerują po Plaza Munizipale. Urwała się melodja, nie było już nic słychać, nie minęło jednak pięciu minut, a Mały siedział już na koniu galopował w stronę San Triste. Zsiadł z konia przy Plaza Munizipale i zmieszał się z tłumem przechodniów.

Olejne lampy oświetlały bulwar wysadzony wyniosłemi drzewami, w porównaniu z któremi, ludzie wydawali się mali jak pigmeje. Rzeka ludzi płynęła podwójnem korytem: na jezdni szedł gęsty tłum, składający się z niższych warstw społecznych, na trotuarze spacerowali dobrze urodzeni, dumni patrycjusze miejscy. Nawet ta przechadzka unormowana była ścisłemi przepisami. Po wewnętrznej stronie trotuaru spacerowały otulone w czarne koronkowe szale panie i panienki pod opieką „duegu"; po zewnętrznej, szli starzy i młodzi kawalerowie; nigdy mężczyzna nie szedł obok kobiety. Kochankowie spotykali się tam na jedno mgnienie oka, fala niosła ich bowiem w odwrotnym kierunku. Spacerujący na jezdni plebs naśladował dokładnie sposób bycia panów; od czasu do czasu jednak jakiś śmiały chłop przebijał się przez szranki i towarzyszył przez kilka kroków pani swego serca, nie zwracając uwagi na uśmiechy, dowcipy i gestykulację towarzyszów. Od dwunastu lat, po upalnym dniu, spacerowali na tym placu mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, a kroki ich wyżłobiły głębokie wklęśnięcia w kamiennych taflach bulwaru. Mały czuł, że roztapia się w tych dwuch stuleciach szczęśliwych wywczasów. Już raz, kiedyś, spacerował po tym placu i przekonał się, że było to jedyne miejsce, gdzie nikt za nim nie śledził i nikt nie napastował, gdzie nie ciążyło na nim kłopotliwe przywiązanie i szacunek ludności. Podczas tych wieczornych spacerów znikała ważność i stanowisko a zostawały tylko osobiste walory. Walory te nie były mierzone miarą dnia jutrzejszego lub wczorajszego: poprostu ceniono człowieka za wesołość, za minę, za gest, który wykazał dzisiejszej nocy. Wobec czego wystarczyło poważnemu i zamyślonemu Jonesowi otulić się w płaszcz i utkwić wzrok przed siebie, a nikt nie zwracał na niego uwagi. Mężczyźni niechętnie spotykali jego ponury wzrok, i trzymali się od niego zdaleka; był to z ich strony objaw szacunku dla Véréala. Atmosfera przesiąknięta była hamowaną wesołością. Mówiono półgłosem, szmer rozmów przytłumiały dźwięki orkiestry, grającej pośrodku placu a ukrytej poza kępą krzewów i drzew. Ostry dźwięk fletu, ulubionego instrumentu Meksykanów, głęboki bas violoncelli, brzęknięcie gitary, wysoki liryczny ton skrzypiec, zlewały się w jedną harmonijną całość. Przy dźwiękach tej muzyki mężczyźni i kobiety szeptali między sobą, plotkując i żartując zawzięcie. W dwóch przeciwnych kierunkach płynęły dwie fale ludzkie: wzrok kobiet utkwiony był przed siebie, mężczyźni nie spuszczali oczu z niewiast. Nic to nie wychodziło z ram najsurowszej przyzwoitości, a jednak atmosfera przesiąknięta była dziecinnem rozdokazywaniem.

Jones pomimo zamyślenia przypatrywał się jakby niechcący, a bardzo uważnie, każdej mijającej go kobiecie. Choć widział dużo zgrabnych postaci i uroczych twarzyczek, nie przestawał wciąż szukać. Aż wreszcie znalazł. Mdłe światło oliwnej lampy padło na jej twarz i serce Jonesa zabiło. Zauważył, że ona również jest poważną i smutną, że ukradkiem i jakby z trwogą przyglądała się twarzom przechodniów. Wydała się Jonesowi różą w ogrodzie pełnym chwastów. Czy widziała go? Musi na mnie popatrzeć — powiedział sobie pełen trwogi i szaleństwa.

I rzeczywiście gdy mijał ją, odwróciła głowę; na jedną sekundę spotkały się ich oczy. Zadrżeli oboje. Jones pijany radością wycofał się z szeregu spacerujących i zobaczył w tej chwili panią Alverado pomagającą, słaniającej się Alicji wydostać się z tłumu. Za niemi szli pośpiesznie dwaj służący. Zobaczył, że pani wydaje jakieś rozkazy i że jeden ze służących oddala się szybko. Serce Jonesa oszalało z dumy: wiedział dobrze, jaki był powód dziewczęcej słabości. Jemu też kręciło się w głowie, krew waliła mu w skroniach i siły go opuszczały. W jednej chwili znalazł się przy paniach, zamiatając kapeluszem bruk ulicy.

— Alicji zrobiło się słabo — mówiła pośpiesznie matka. — Posłałam po powóz. Może pan będzie taki grzeczny i pomoże mi zaprowadzić ją na ławkę.

(C. d. n.).

Zbrodnia na ul. Zygmuntowskiej
przed sądem Okręgowym

W dniu 6 grudnia r. ub. około godz. 11-ej przed południem do mieszkania Stefanji Dalulewiczowej zam. przy ul. Zygmuntowskiej 18, zadzwonił jakiś osobnik. Stefanja Dabulewiczowa, starsza już osoba w wieku lat 61, nie otwierając drzwi, zapytała, kto dzwoni. W odpowiedzi usłyszała głos znanego jej dobrze Stanisława Kapszewicza, brata posługującej u niej Genowefy Kapszewiczówny. Wobec tego bez żadnej obawy otworzyła drzwi i wpuściła do mieszkania Kapszewicza, który na wstępie zapytał, czy siostra jego znajduje się u Dabulewiczowej, ponieważ od wczoraj do domu swego nie powróciła.

Gdy Dabulewiczowa odpowiedziała przecząco, Kapszewicz począł z nią rozmawiać o posadzie woźnego U. S. B., którą zamierzał uzyskać przy pomocy córki Dabulewiczowej. Rozmowa toczyła się w przedsionku przez czas dłuższy. W pewnej chwili Kapszewicz dwukrotnie uderzył w twarz Dabulewiczową, obalając ją na ziemię, a gdy ta upadła, począł zadawać jej uderzenia kamieniem w głowę.

Gdy kamień ubroczony krwią wyślizgnął się z rąk mordercy i upadł na podłogę, Dabulewiczowa, która przez cały czas broniła się rozpaczliwie i krzyczała o pomoc, odrzuciła kamień w głąb przedpokoju. Wówczas zbrodniarz, nie mając kamienia pod ręką, począł dusić swoją ofiarę rękami za gardło i jednocześnie ciągnął ją w kierunku pokoju, znajdującego się nawprost wejścia frontowego.

Dabulewiczowa wyrwała się na chwilę z rąk napastnika i wówczas właśnie usłyszała dzwonki i dobijanie się do drzwi frontowych. To sąsiedzi, zwabieni krzykiem Dabulewiczowej przybywali z pomocą.

Ostatkiem sił, czołgając się prawie po podłodze, Dabulewiczowa dotarła do drzwi i z trudem je otworzyła. Na klatce schodowej było już wówczas dużo ludzi.

Na widok przybyłych z pomocą Stanisław Kapszewicz również zaczął wołać o pomoc, przybyłym zaś oświadczył, że Dabulewiczową pobił jakiś nieznany osobnik, który następnie uciekł przez kuchnię. Dabulewiczowa, słysząc te tłumaczenia, zaprzeczyła stanowczo i wskazała na Kapszewicza, jako na napastnika.

Sprawdzono wówczas drzwi kuchenne, które okazały się od wewnątrz zamknięte.

Niebawem do mieszkania przybył lekarz ,mieszkający w tymże domu, który pierwszy zaczął ratować staruszkę.

Kapszewicz w dalszym ciągu opowiadał o nieznanym napastniku i pozornie udawał, iż pomaga cucić staruszkę.

W pewnej chwili, gdy pozostał sam jeden w pokoju z Dabulewiczową, wyzyskał ten moment i, by pozbawić się jedynego świadka usiłowania morderstwa w celach rabunkowych, dzbanem porcelanowym uderzył ją kilkakrotnie w głowę. Nieszczęśliwa staruszka popadła wówczas w stan bliski omdlenia, lecz w dalszym ciągu z trudem wskazywała na Kapszewicza, jako na napastnika.

Przybyła wkrótce na miejsce zbrodni policja aresztowała Kapszewicza, który w dalszym ciągu wypierał się winy. Tegoż jednak dnia w szpitalu św. Jakóba St. Kapszewicz został stawiony do oczu Stefanji Dabulewiczowej, która stanowczo rozpoznała w nim napastnika.

Badany następnie w policji zbrodniarz przyznał się do winy.

W dniu wczorajszym stanął on przed Sądem Okręgowym w Wilnie, który po rozpatrzeniu sprawy skazał zbrodniarza na dziesięć lat więzienia. (e)

Wielki proces w Kownie
przeciwko zarządowi Banku Litewskiego utworzonego w Wilnie.

W poniedziałek rozpoczął się w Kownie wielki proces karny przeciw zarządowi byłego pierwszego banku litewskiego, utworzonego w r. 1918 w Wilnie. Działalność tego banku rozszerzyła się na całą Litwę i trwała do 1924 r. Bank posiadał swego czasu filje w Libawie i Berlinie, gdzie nosił nazwę litewsko-berlińskiego banku. Na ławie oskarżonych zasiedli prezes banku oraz 4-ch urzędników banku. Stoją oni pod zarzutem dokonania olbrzymich malwersacyj. Jak wynika z przebiegu procesu, wmieszany jest w tę sprawę również b. minister finansów Petrullis, skazany już swego czasu za przekupstwa. Petrullis, po załamaniusię banku, udzielał mu dalszych zapomóg, powodując straty dla skarbu litewskiego w sumie około 2 miljonów litów. Proces potrwa około 2 tygodni.

Pałac Wydziału Powiatowego w Wilejce

WILEJKA. W dn. 15 b. m. w Wilejce odbyło się uroczyste poświęcenie nowowzniesionego gmachu Wydziału Powiatowego. Aktu poświęcenia dokonał dziekan ks. Śnieżko w obecności zebranych przedstawicieli władz i instytucyj oraz społeczeństwa.

Gmach, wybudowany kosztem około 80.000 zł. posiada centralne ogrzewanie, kanalizację, oświetlenie elektryczne i t. p. i posiada dużą salę, mogącą zmieścić około 500 osób, ze sceną. Sala ta będzie wykorzystana przez społeczeństwo na zebrania, zjazdy, odczyty, przedstawienia teatralne i t. p.

Życie katolickie w Lidzie

Staraniem Akcji Katolickiej zorganizowano Uroczystą Akademję ku czci Ojca św. Piusa XI w rocznicę 14 lecia koronacji.

W Akademji brało udział całe społeczeństwo katolickie Lidy. Ogromna sala „Era" nie pomieściła wszystkich. Udział w Akademji brali: orkiestra wojskowa 77 p. p., prof. Majewski — odczyt, inżynier Jankowski — chór cels., Dramowicz — deklamacja. Akademja pozostawiła najlepsze wrażenie na wszystkich.

A teraz w dniach najbliższych Katolickie Stowarzyszenie Kobiet organizuje „Studjum Religijne" dla inteligencji. Na rozpoczęcie Studjum przyobiecał swój łaskawy udział PW. ks. Antoni Ostrowski T.J. z Wilna. Studjum rozpocznie się wieczorem dyskusyjnem dnia 19 lutego r. b. Odczyt wygłosi PW. ks. Ostrowski na temat „Zadanie kobiety w dobie obecnej" w sali posiedzeń Rady Miejskiej o godz. 18.

Następne referaty wygłoszone będą kolejno: „Rodzina w dziejach Kościoła i kultury chrześcijańskiej", II. „Rodzina a kultura współczesna", III. „Zdrowie w Rodzinie", IV. „Wychowanie w Rodzinie", V. „Konieczność religijnego wychowania VI. „Wychowanie małego człowieka".

Wszystkie tematy są aktualne, spodziewać się należy, że Panie zechcą łaskawie brać udział.

Organizatorkom szczęść Boże!

W—a.

Pożar w sklepie żydowskim
instrumentów muzycznych i rowerów

Wczoraj w godzinach porannych, w sklepie instrumentów muzycznych, rowerów i motocykli Zamsztejgmana przy ul. Wielkiej 8, powstał pożar. Ponieważ wypadek zdarzył się przed otwarciem sklepu, pożar spostrzeżono, gdy z ulicy widoczne były płomienie. Na miejsce przybyła wezwana straż pożarna, która ogień stłumiła. Pożar zniszczył znaczną ilość instrumentów muzycznych, kilka motocykli, oraz inne artykuły, znajdujące się w sklepie. Wartość zniszczonych przedmiotów wynosi około zł. 10.000. Dochodzenie wykazało, że pożar powstał skutkiem wadliwej budowy przewodów kominowych.

Egzaminy magisterskie na Wydziale
Humanistycznym U. S. B.

W okresie zimowym 1935/36 r. przystąpiło do egzaminów 151 osób, składając 160 egzaminów, z których 125 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofji w tym okresie uzyskali: w zakresie filologji polskiej: pp. Abramowiczówna Dina, Bobolewski Czesław, Miłkowska Helena, Tarwidówna Katarzyna, Wołoszynowa z Łosiów Lidja; w zakresie filologji niemieckiej: ks. Kaczmarek Stefan, Szkopówna Chaja; w zakresie historji: Berkmanówna Anna, Olechnowiczówna Marja, Samokarówna Józefa, Taszkunówna Stanisława.

Nie wolno sprzedawać tytoniu
w restauracjach, gospodach itp.

Stowarzyszenia restauratorów złożyły do władz skarbowych memorjał w sprawie nowego rozporządzenia, zabraniającego sprzedaży tytoniu w zakładach restauracyjnych, w których w dalszym ciągu dozwolona jest sprzedaż tylko papierosów i cygar.

Wspomniany zakaz ma duże znaczenie dla prowincji, gdzie restauracje, gospody i karczmy opierają swoją egzystencję na sprzedaży wyrobów monopolowych (wódki, papierosów i tytoniu), przeważnie do domów. (h)

80 uczenic pod lodem

W Stanisławowie na jednym ze stawów, na którym urządzono ślizgawkę, wydarzył się niezwykły wypadek. Na ślizgawkę przybyło 80 uczenic gimnazjum żeńskiego. Dziewczęta doskonale się bawiły na tafli lodowej, zażywając pięknego sportu, gdy w pewnej chwili, czuwająca nad niemi nauczycielka zarządziła zbiórkę na środku stawu. Lód nie wytrzymał tak wielkiego ciężaru i z hukiem zaczął się łamać. Przerażone dziewczęta nie zdążyły się rozbiec i wszystkie wpadły do wody. Całe szczęście, że staw był niezbyt głęboki, gdyż w przeciwnym razie wypadek ten mógłby się skończyć bardzo tragicznie.

Dzięki natychmiastowej pomocy popłoch zdołano opanować, dziewczynki wydobyto z wody i przewieziono je do domów.

Humor.

Obowiązuje taryfa.

— Rysiu — gdy dam ci złotego, otrzymam od ciebie całusa? — pyta ciotka.

— Ciociu, gdy wypiję tran — odpowiada Rysio — również dostaję złotego.

Pryncypjalista.

Jeden z gości męczy się w restauracji nad spożyciem befsztyku. Używa wszelkich sposobów, lecz ciężko mu idzie. Nadchodzi kelner i pyta się go:

— Czy mam podać piwo zaraz, czy po jedzeniu?

Gość odpowiada: — Wpierw praca, a potem dopiero przyjemność.

Między przyjaciółkami.

— Mój narzeczony mówi, że za każdym razem, kiedy po mnie przychodzi, jestem ładniejsza!

— Czy nie mógłby częściej cię odwiedzać?

Okoliczności łagodzące.

Sędzia: — Oskarżony prosi o zastosowanie okoliczności łagodzących. Czy to jest pańska pierwsza sprawa?

Oskarżony: — Nie, panie sędzio, nie pierwsza, ale pierwsza dla mojego obrońcy.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Na Wileńszczyźnie, Polesiu i Podlasiu pogodnie, pozatem chmurno z rozpogodzeniami.

Temperatura bez zmian.

Słabe lub umiarkowane wiatry z południo-wschodu.

Z MIASTA.

— **Ruch ludności w Wilnie.** W/g danych w ub. mies. urodziło się 221 dzieci, z czego 79 żydowskich. Zarejestrowano zgonów 196. Najwięcej osób zmarło na choroby serca, gruźlicę i nowotwory złośliwe. W okresie tym zawarto małżeństw 178, z czego 112 chrześcijańskich i 66 żydowskich. (h)

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Pociąg popularny do Żułowa.** W związku z marszem narciarskim Podbrodzie—Żułów i Żułów—Wilno, Liga Popierania Turystyki organizuje w dniu 22 lutego b. r. pociąg popularny z Wilna do Żułowa.

Odjazd z Wilna nastąpi o godz. 8 m. 50, przyjazd do Podbrodzia o godz. 9 m. 45 i Żułowa na godz. 10 min. 20. Z powrotem pociąg popularny odejdzie z Żułowa tegoż dnia o godz. 13 m. 15. Przyjazd Wilno godz. 16 min. 30.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Protest pracowników umysłowych przeciwko przedłużonym godzinom handlu.** Przedłużenie godzin handlu w dnie sobotnie do godz. 21-szej, poza sprzeciwami ze strony Polskiego Związku Kupiectwa, wywyłało ostrą akcję Związku pracowników umysłowych. W sprawie tej zgłoszono wnioski z różnych miast powiatowych woj. wileńskiego i nowogródzkiego na zbliżający się kongres ogólno-krajowy pracowników umysłowych, który odbędzie się w Warszawie w dniu 1 marca r. b. Akcja pracowników umysłowych przybrała już konkretne formy, gdyż związek wezwał swoich członków do powstrzymywania sią od zakupów w sklepach w dnie sobotnie i przedświąteczne po godzinie 7 wieczór. (h)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Zebranie Chrz. Zw. Zaw. Piekarzy.** Dnia 16. II. o godz. 11 odbyło się zebranie Chrz. Zw. Zaw. Piekarzy. Po odczytaniu sprawozdania zarządu poruszono sprawę umowy zbiorowej, gdyż umowę, zawartą w roku zeszłym, pracodawcy chcą zmienić. Postanowiono umowy nie zmieniać i nie pozwolić na żadne pogorszenie warunków pracy. Tembardziej, że w tej sprawie został wydany okólnik Min. Opieki Społecznej, który zabrania obniżania płac.

W tej sprawie ma odbyć się dnia 20 b. m. o godz. 10 konferencja w Inspektoracie Pracy. (s)

— **Zebranie Chrz. Zw. Zaw. Prac. Hotelowych** odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 14. (s)

— **Kurs dla ławników i członków zarządów.** Dnia 17 b. m. rozpoczął się, zorganizowany staraniem Chrz. Uniwersytetu Robotn., kurs dla ławników i członków zarządów Chrz. Zw. Zaw. Na kurs ten zapisało się ponad 120 osób. (s).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Towarzystwa Filatelistów i Numizmatyków** w Wilnie podaje do wiadomości członków TowarZystwa, że, zgodnie z § 5 statutu, w dniu 3 marca 1936 r. o godz. 18-ej odbędzie się doroczne Walne Zebranie przy ul. Zygmuntowskiej 2. Obecność członków konieczna.

— **„Studjum o rodzinie".** Chcąc uświadomić społeczeństwo katolickie o roli rodziny i przeciwstawić się różnym rozkładowym prądom — Inst. Akcji Katolickiej organizuje cykl prelekcyj o rodzinie, który odbędzie się 12, 14 i 14 marca r. b. Referaty wygłoszą: p. Stemler, prez. Polskiej Mac. Szkoln. oraz szereg prof. U. S. B. Szczegółowe informacje podamy za kilka dni. (s)

— **Dnia 20. II. 1936 r. o godz. 6-ej w lokalu Ośrodka Zdrowia** (ul. Wielka 46) odbędzie się odczyt z ramienia Wil. T-wa Eugenicznego, wygłoszony przez prof. Z. Hryniewicza p. t. „Przyczyny naszego zwyrodnienia". Wstęp wolny.

ZABAWY.

— **Tradycyjne zakończenie karnawału.** Przypominamy, że, jak co roku, Komitet Domu Św. Antoniego organizuje w ostatni wtorek, dn. 25 b. m. tradycyjnego „Śledzia" na schronisko dla sierot tegoż zakładu.

Komitet uprzejmie zaprasza stałych bywalców i bawiącą się młodzież i prosi o jaknajliczniejsze przybycie do hotelu Georg'ea na godz. 19-tą. Cena biletów 2 zł. 99 gr., akadem. 1 zł. 50 gr.

— **Reduta Artystyczna.** Dnia 22 bm., czyli w ostatnią sobotę karnawału, w salach Kasyna Garnizonowego artyści Teatru Muzycznego „Lutnia", wierni tradycjom najlepszego humoru, zapraszają na doroczną wielką redutę artystyczną. Moc niespodzianek, bogate upominki, występy artystyczne, stanowić będą liczne atrakcje, tego najweselszego wieczoru i nocy Wilna. Dewizą Reduty będzie radosny nastrój, humor pierwszej wody, zapomnienie o troskach. Bilety, za okazaniem zaproszeń, nabywać można już w Kasie Teatru „Lutnia".

RÓŻNE.

— **Zniżka cen na lekarstwa i specyfiki farmaceutyczne.** Fabryki farmaceutyczne i perfumerje postanowiły obniżyć swoje cenniki skutkiem wydatnego potanienia spirytusu dla celów przemysłowych. Jak donosiliśmy, monopol spirytusowy obniżył cenę spirytusu, przeznaczonego dla fabrykacji o 30 proc. W odpowiedniej proporcji potanieć mają wyroby farmaceutyczne i perfumeryjne oraz niektóre lekarstwa, których przeważającym składnikiem jest spirytus. (h)

KRONIKA POLICYJNA.

— **Aresztowanie podejrzanych.** Posterunkowy z I kom. P. P., będąc w służbie patrolowej w dniu 17 b.m. o godz. 21 m. 35 ujawnił w podwórzu domu Nr. 5 przy ul. Szpitalnej, obok jadłodajni Gołomba Icka, zawodowego pasera, wózek z włosiem końskim i płaszcz damski czarny. Przedmioty te dostarczono do komisarjatu, ponieważ zachodziło podejrzenie, iż pochodzą one z kradzieży. Jako podejrzanych o przyniesienie tych rzeczy zatrzymano Abrama Sztejnberga (ul. Zawalna 29), Mejera Krejna (ul. Jatkowa 4) oraz Icka Gołomba. (e)

— **Nożownictwo.** Na ulicy Dobrej Rady powstała wczoraj pomiędzy kilku bezrobotnymi bójka na tle nieporozumień osobistych, podczas której dotkliwie został poraniony nożem niejaki Adam Żojwin, zam. przy ul. Cedrowej, którego przewieziono do szpitala żydowskiego. (e)

— **Okradziono sędziego Sądu Grodzkiego.** W dniu 17 b.m. około godz. 13 m. 45 z niezamkniętego gabinetu sędziego Sądu Grodzkiego, Kazimierza Obrockiego (ul. Wielka 36) nieznany sprawca w czasie nieobecności poszkodowanego, skradł mu czapkę karakułową wartości 60 zł. (e)

WYPADKI.

— **Zamach samobójczy.** W dniu 17 b.m. około godz 17-ej na ul. Zarzecznej, koło domu Nr. 10, Janina Pacewiczowa (ul. Chocimska 11) usiłowała popełnić samobójstwo, przez wypicie esencji octowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu. (e)

UCIECZKA Z POD KONWOJU.

GŁĘBOKIE. W dn. 15 bm. o godz. 0.48 z pociągu, zdążającego z Wilna do Mołodeczna, w czasie postoju na st. kol. Gudogaje (pow. oszmiański), zbiegł z pod eskorty policyjnej Wincenty Gicewicz (lat 40), okuty w kajdany. Gicewicz został aresztowany za kradzież. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

ODWOŁANIE WAGONU MOTOROWEGO.

POSTAWY. Uruchomiona z dn. 1 lutego r. b. komunikacja wagonem motorowym na szlaku Wilno—Postawy—Królewszczyzna, ostatnio uległa odwołaniu na czas nieokreślony, wobec silnych mrozów, które uniemożliwiają sprawne funkcjonowanie motoru. Po ustąpieniu mrozów, komunikacja ma być przywrócona.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 7 wiecz. sztuka węgierska Fodora p. t. „Kiedy kobieta kłamie".

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** W końcu bieżącego tygodnia Teatr na Pohulance występuje z premjerą genjalnej komedji M. W. Gogola „Rewizor" w całkowicie nowej inscenizacji i reżyserji W. Czengerego.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Pożegnalne występy Elny Gistedt.** Dziś i jutro ostatnie dwa występy Elny Gistedt. Z jej odjazdem schodzi również z repertuaru „Bajadera". Ceny propagandowe.

— **Piątkowa premjera operetki „Orfeusz w Piekle".** Realizacja op. Offenbacha „Orfeusz w Piekle" nastąpi w piątek Reżyser Wyrwicz-Wichrowski i kapelmistrz Kochanowski dokładają s tarań, aby to dzieło wypadło imponująco. Rola Eurydyki spoczywa w rękach znakomitej śpiewaczki Olgi Olginy. Nową oprawę dekoracyjną przygotował W. Makojnik.

— **Teatr „Rewja", ul. Ostrobramska 5.** Dziś program rewjowy p. t. „Zaloty ułańskie". Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

— **Teatr Rewja „Murzyn", ul. Ludwisarska 4.** Dziś rewja p.t. „Rozfikana Fala". Pocz. codz. o godz. 6.30 i 9-ej wiecz.

CASINO | Dziś premjera!
Ostatni krzyk kinematografji!
WIELKI FILM MUZYCZNY

DLA CIEBIE TAŃCZĘ

Wspaniały film, większy niż „TAŃCZĄCA VENUS". W rol. gł. Jean HARLOW i Wiliam Powell.

Efektowne tańce! | Imponująca wystawa! | Przepych! | Humor! | Porywające piosenki!

Nadprogram: Najnowszy tygodnik „Foxa" i dodatki. Pocz. seansów o 4-ej. Bil. honorowe nieważne. Sala dobrze ogrzana.

Zaślubiny ośmiu miljonerek z marynarzami

Rajem ziemskich „wyższych dziesięciu tysięcy" Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest urocza miejscowość Miami. W rezydencji tej, w której spędzają wolny czas miljonerzy i ich rodziny, obchodzono niedawno uroczyste zaślubiny ośmiu par.

Historja tych młodych małżeństw jest jakby fragmentem najbardziej fantastycznego scenarjusza filmowego i gdyby te zbiorowe zaślubiny ośmiu miljonerek nie były faktem, wyglądałyby na jakiś typowo amerykański trick.

„New York Times" pisząc o tej sprawie, podaje: Przed kilkoma tygodniami ośm młodych pań, które się spotkały w Miami na plaży, postanowiły urządzić wycieczkę na pełne morze. Jedna z młodych miljonerek była właścicielką wspaniałego jachtu, który czekał w jednej z przystani morskich na skinienie rozkapryszonej Amerykanki. Otóż młode panie postanowiły jachtem tym dotrzeć do wysp Bahama.

Dnia 13 grudnia, przy nader sprzyjającej pogodzie, rozpoczęła się malownicza podróż. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Pasażerki były w wspaniałych humorach.

Minęło sześć godzin. Nagle na nieboskłonie pojawiły się gęste ołowiane chmury, które w miarę zbliżania się zapowiadały burzę. Istotnie też po upływie 30 minut rozpętały się żywioły i rozpoczął się okropny orkan.

A na pokładzie i w kajutach luksusowego jachtu zapanowała rozpacz. 8 młodych miljonerek i kilku ludzi z załogi przygotowywało się na najgorsze. Znikąd pomocy — dokoła tylko wzburzone fale morskie — tragedja.

Tylko telegrafista pracował. Bez przerwy wysyłał sygnały SOS, choć bardzo wątpliwem było, czy zostaną pochwycone przez jakiś okręt. Aparat bowiem zainstalowany na jachcie miał bardzo mały zasięg działania.

W ostatniej niemal chwili zjawił się na horyzoncie ledwo przez lunetę dostrzegalny mały punkcik. Był to parowiec transportowy „Melborn", który otrzymał i podjął sygnały S.O.S. z jachtu miljonerek. Odległość jaka dzieliła transportowiec od jachtu wynosiła w krytycznym momencie 20 mil morskich. Oba statki nawiązały ze sobą kontakt telegraficzny. Kapitan transportowca oznajmił załodze swej, że na tonącym jachcie grozi śmierć ośmiu miljonerkom. Po krótkiej naradzie marynarze parowca oznajmili, iż gotowi są poświęcić siły swych mięśni, a nawet życie, aby ocalić kobiety z grożącej im śmiercią sytuacji.

Z wielką trudnością parowiec transportowy, obciążony ładunkiem, zdołał się przebić przez szalejący orkan.

Gdy wreszcie okręty znalazły się w nieznacznej odległości, marynarze okrętu „Melborn" rzucili się wpław na ratunek. Walka z żywiołem trwała ponad godzinę. Mimo bliskości nie mogli się dostać na pokład jachtu, albowiem kilkakrotnie skłębione fale odrywały ich od drabinek jachtu. Odpadali spowrotem do morza, jak muchy. Przez godzinę śmierć zaglądała im w oczy. Aż wreszcie dotarli do zamierzonego celu — wyratowali pasażerki, dopomogli załodze do doprowadzenia jachtu w bezpośredni kontakt z parowcem, który holował go ku portowi. Tak więc dzięki swej energji, dzielni marynarze zapobiegli wielkiemu nieszczęściu. Rezultat był taki, że pasażerki jachtu odniosły kilka lekkich zadraśnięć powierzchownych na rękach, zaś ich oswobodziciele doznali szeregu ciętych ran w czasie borykania się z falami, spadania z burty jachtu i wreszcie w czasie transportu miljonerek wpław — poprzez wzburzone fale — na pokład parowca.

Ostatecznie burza minęła i „Melborn" mógł szczęśliwie przybić do brzegu.

Na tem jednak nie skończyła się przygoda ośmiu młodych entuzjastek morza.

W drodze do portu, która trwała około 10 godzin, zaprzyjaźniły się one serdecznie z tymi, którzy wyrwali je z objęć śmierci. Krótka przyjaźń szybko przerodziła się w gorącą miłość, „miłość z pierwszego wejrzenia".

Kilka tygodni później, gdy przebrzmiały już echa dramatu na morzu, o czem donosiły wszystkie pisma amerykańskie, opinja publiczna zaskoczona została nową sensacją, że owe miljonerki zaręczyły się z marynarzami okrętu „Melborn".

Wkrótki czas potem, odbył się w Miami huczny ślub wszystkich ośmiu par.

Po uroczystościach weselnych odbyło się posiedzenie nowych ośmiu stadeł rodzinnych, na którem postanowiono utworzyć wielkie wspólne przedsiębiorstwo okrętowe.

Z zakotar studjo.

Pieśni ludowe różnych narodów na polskiej fali.

Ciekawa audycja czeka radjosłuchaczy dnia 19 lutego o godz. 16,20. W audycji tej odtworzone będą pieśni ludowe rozmaitych narodów: starofrancuska pieśń, pochodząca jeszcze z wieku XIII, staroangielska z wieku XIV, pieśni szwajcarskie, bawarskie i wreszcie pieśni murzyńskie. Wykona je Zespół Wokalny — Andy Kitschman.

Sonata na skrzypce i fortepian Szymanowskiego w Polskiem Radjo.

Sonata na skrzypce i fortepian, Karola Szymanowskiego, pochodzi z wczesnej epoki twórczości Szymanowskiego. Powstała w czasie, kiedy Szymanowski kształcił się jeszcze u prof. Noskowskiego, a mimo to wykazuje już samodzielność i wybitną indywidualność Mistrza. Sonatę tę wykonają w Polskiem Radjo w dniu 19 lutego o godz. 18.00 przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej: skrzypek — Stanisław Mikuszewski i pianista — Zbigniew Dymmek. Koncert transmitują wszystkie rozgłośnie polskie.

Radjowy popularny koncert ze Lwowa.

Najpiękniejsze melodje z operetek Lehara, L. Falla, E. Kalmana usłyszą radjosłuchacze dnia 19 lutego o godz. 12.30 w wykonaniu popularnej lwowskiej orkiestry, Tadeusza Seredyńskiego.

Opowieści Rudyarda Kiplinga — radjowa audycja dla dzieci starszych.

Z twórczością zmarłego niedawno wielkiego pisarza angielskiego — Rudyarda Kiplinga, zaznajomi dzieci audycja radjowa, którą nada rozgłośnia lwowska w środę, dnia 19 lutego o godz. 16.00. Będzie to opowieść muzyczna, ilustrująca wyjątki z „Księgi Dżungli", a mianowicie: „Taniec słoni", i „Riki-Tiki-Tawi walczy z wężem". Opowieść opatrzona będzie krótkim wstępem o Rudyardzie Kiplingu, który wygłosi Ada Arzt. W audycji bierze udział Celina Nahlik, przy fortepianie Zofja Szafranowa.

Klub Muzyczny grał

W audycji, zorganizowanej staraniem Wileńskiego Klubu Muzycznego, wykonane będą utwory Bacha i Mozarta na klarnet i zespół smyczkowy. Solistą będzie S. Czosnowski. Początek koncertu o godz. 20-ej, w środę.

Polskie Radjo Wilno

Środa, dnia 18 lutego.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Dom nad jeziorem, pogadanka. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Opowieści Rudyarda Kiplinga, audycja dla dzieci. 16.20 Pieśni ludowe różnych narodów. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja. 17.00 Dyskutujmy. 17.20 Muzyka salonowa. 17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 18.00 Karol Szymanowski: Sonata skrzypcowa w wyk. Stanisława Mikuszewskiego. 18.40 Płyty. 19.00 O mniej znanych roślinach pastewnych, odczyt. 19.10 Listy radjosłuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski. 19.20 Chwilka społeczna. 19.25 Koncert reklamowy. 19.31 Reklama ogólnopolska. 19.35 Międzynarodowe zawody saneczkowe i mistrzostwo Europy. Transm. z Garmisch Partenkirchen. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja wileńskiego Klubu Muzycznego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 XXV-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina. 21.35 U laureatów literackich 1935-36 roku, reportaż. 21.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 22.00 Koncert muzyki tanecznej z Berlina. 23.00 Komet. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

PAN | DZIŚ PREMJERA! Najdowcipniejszy, tryskający humorem, barwny i pogodny

PANIENKA z Poste-Restante

Film Polski

ALMA KAR, ĆWIKLIŃSKA, ZABCZYŃSKI, ZNICZ, SIKIEWICZ, WALTER i in. Bil. honor. i bezpł. bezwzgl. nieważne.

Cudowny nadprogram: **Kolorowy film** p. t. **„Ślub Ciastkowy"** i najnowsze aktualja. Sala dobrze ogrzana.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 61 p. t.:

„Zaloty ułańskie"

Rewja w 2 cz. i 15 obrazach. Udział bierze artystka teatru „Wielka Rewja" w Warszawie — Gena Honarska, wielokrotny laureat konkursów śpiewaczych A. Iżykowski, wirtuoz muzyki ekscentrycznej Eddi, balet Tanagra, duet Bojarski—Szelly. Codziennie 2 seanse: o 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

HELIOS | Największy komik świata **EDDIE CANTOR** w otoczeniu 100 najpiękniejszych dziewcząt w super - komedji muzycznej

Noce Egipskie

Finał wykonany w barwach naturalnych. Przebojowe melodje. Piękne sytuacje

Nad program: Atrakcje. Pocz. o 4 ej.

POLSKIE kino **ŚWIATOWID** Mickiewicza 9

MIESIĄC SZLAGIERÓW

Słynna operetka JANA STRAUSSA

„Baron Cygański"

W roli tytułowej: ADOLF WOLBRUCK. Początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15, w święta od 2-ej

OGNISKO | Dziś Jadwiga Smosarska, Ina Benita, Franciszek Brodniewicz i Michał Znicz w filmie

Dwie Joasie

Nadprogram: Dodatki dźwiękowe. Pocz. seansów codziennie o godzinie 4 popoł.

TEATR REWJI Lubelska 4 **„MURZYN"** Dziś nowa wielka Rewja w 2 częściach i 20 odsłonach p. t.

ROZFIKANA FALA

Udział biorą ulubieńcy publiczności: J. Wolska, S. Grochowska, J. Granowski, M. Mieczkowski, A. Piotrowski, J. Woljan, oraz powiększony zespół baletowy prof. Luzińskiej i in. W zespole balet. wystąpi nowopozyskana znana tancerka - wilnianka E. Londonówna. W programie: najnowsze przeboje rewjowe. Wspaniała wystawa. Nowe dekoracje. Pocz. codz. o godz. 6.30 i 9 w. W niedz. o godz. 4, 6.30 i 9 w. Ceny miejsc od 25 gr. — Sala dobrze ogrzana.

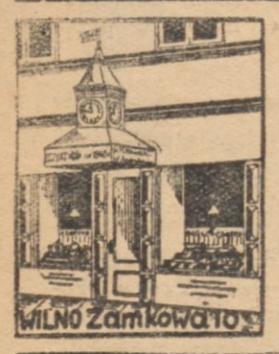

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE

fir. **H. RUSIECKI**

wł. **Wacław Andrukowicz**

Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in.

Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran.

Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

Reklama jest źródłem powodzenia

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—

u **W. JUREWICZA**

MISTRZA FIRMY P. BURE,

WILNO, MICKIEWICZA 4.

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE

2—3 pokoj., z wygodami, w śródmieściu, potrzebne. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil." dla „M. A." 501—2

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM JADŁODAJNIĘ

dobrze prosperującą od 10 lat, z urządzeniem, w tem 5-cio lampowe radjo. Postawy, „Gospoda Polska", A. Wojcechowiczowa.

DO WYNAJĘCIA

mieszkanie 5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami, suche, słoneczne, z balkonem. Nadaje się dla pp. Wojskowych, blisko koszar. Artyleryjska 8, dozorca wskaże.

Dom

murowany, piętrowy, 4 mieszk.; ziemi wł. 2268 m.², sprzedam. Kalwaryjska 132. Wiadomość na miejscu u właściciela. 431—1

Praca zaofiar.

Potrzebna

młoda SŁUŻĄCA, umiejąca gotować. Zgłaszać się TYLKO Z DOBREMI REKOMENDACJAMI. Mickiewicza 8, m. 8-a.

POTRZEBNA

młoda Francuska lub inteligentna Polka z dobrym francuskim do 5-o letniej dziewczynki do dworu. Dowiedzieć się: Szeptyckiego 10, m. 1, od g. 9—11 rano, lub w Admin. „Dzien. Wil." 35—2

Praca poszukiw.

MŁODA,

inteligentna, uczciwa i pierwszorzędna kucharka przyjmie pracę w porządnym domu na przychodzącą. Kiejowska 4, m. 24.

Technik

mający kilkuletnią praktykę — kreśli plany, sporządza kosztorysy, wykonuje wszelkie prace techniczne po niskiej cenie. Łask. zgł. do adm. „Dz. Wil." dla „technika"; tamże adres.

RZĄDCA,

szkoła rolnicza, długoletnia praktyka, dobry pszczelarz, samotny, POSZUKUJE POSADY — kawalersko, albo deputat; wymagania skromne. Brodzicz, Bydgoszcz — Brzozowa 66.

Chcesz sprzedać lub kupić

NIERUCHOMOŚĆ

ziemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do

Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych

„PRACUM"

Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

SIOSTRA

pielęgniarka — pielęgnacja chorych, bańki, zastrzyki, masaże. Dobroczynny 3-a, m. 13, telefon 9—25.

Stolarz

wykonuje i reperuje okna, drzwi, podłogi, naprawia krzesła, kredensy, biurka, ładnie politurują po cenach b. niskich. Może na dom, człowiek pewny, posiada b. poważne świadectwa i rekomendacje. Lwowska 57—7, Franciszek Jankowski. 351—2

PANIENKA,

22-letnia, z bardzo dobremi referencjami, poszukuje posady do dzieci z szyciem. Zna krój — skończyła kursa dokształcające im. Konopnickiej, 3-letni kurs bieliźniarstwa-krawiectwa w Źródle Pracy. Zasługuje na uznanie, bo uczciwa, pracowita i najlepszego prowadzenia. — „Dziennik Wileński" lub Zarzecze 5/2.

MISTRZ KOWALSKI,

Polak, założył warsztat kowalski przy ul. Kolejowej 15 (naprzeciw dworca osob.), przyjmuje wszelkie roboty kowalskie, jak okucie wozów, powozów i koni. Robota solidna. 48—1

PANNA,

z ukończoną Szkołą Handlową, poszukuje pracy w jakiemś przedsiębiorstwie za b. skromnem wynagrodzeniem. Poważne rekomendacje. Łask. zgłoszenia do Admin. „Dz. Wil." dla „H. Z."

Dzierżawy

PLAC

z drewnianymi budynkami przy ul. Styczniowej 3 na skład węgla i drzewa wzgl. inne przedsiębiorstwo do wydzierżawienia. Zwracać się o informacje ul. Zygmuntowska d. 18 m. 1 od godz. 3 do 4-ej po południu.

Zguby

Zgubiony

kwit zastawniczy Nr. 53725, wyd. przez Zakład Zastawniczy Komunalnej Kasy Oszczędnościowej m. Wilna na imię Aleksandra Żydowicza, zam. w Wilnie, ul. Nadleśna 5—6 — unieważnia się.

ZGUBIONĄ

legitymację służbową, wydaną przez Wydz. Personalny Zarządu m. Wilna na imię Piotra Kiszkurna, technika sieci Elektrowni Miejskiej — unieważnia się.

Różne

CHCĘ POŻYCZKI

do 3.000 zł. z gwarancją pierwszego wpisu hipotecznego — nieruchomości ziemskiej; wartość nieruchomości 15.000.— (piętnaście tys. zł.). Oferty do Administracji „Dz. Wil." pod „pożyczka".

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia wyborcze i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie